Nr. 191 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, piątek 23 sierpnia 1929 Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Na pokrycie strat w walce o prawa robotnicze złożyli:

Związek pracow. gastronomicznych i hotelowych 100 zł.; **Związek cukierników** 30 zł.; grupa pracow. Kasy chorych m. Lwowa 11 zł.; **na zebraniu towarzyskiem** z okazji imienin 14 zł i jeden nowy prenumerator; L. S., F. O. i R. R. 18 zł.

Kto następny?

Nowy zamach na Waldemarasa

i tym razem udaremniony.

Sensacyjne wyniki śledztwa. — Torturowanie aresztowanych.

WARSZAWA 21. sierpnia. (AW). Według nadzwyczajnego dodatku „Rzeczypospolitej“ niebywałe poruszenie i popłoch wywołała w Kownie wiadomość o nowym zamachu na Waldemarasa, który jednak w ostatniej chwili udało się udaremnić. Mianowicie przypadkowo zauważono dziś rano w jadalni (pałacu, w którym mieszka Waldemaras) pod fotelem małą skrzynkę skąd dochodziły wyraźne dźwięki działania mechanizmu zegarowego. Skrzynkę tę z zachowaniem wszelkich ostrożności zakopano w ziemi. Pałac otoczono silnym kordonem wojska i zarządzono natychmiast poszukiwanie sprawców. Po pewnym czasie skrzynkę otworzono i znaleziono wewnątrz precyzyjnie sporządzony mechanizm zegarowy połączony z bombą niezwykłej siły. Zegar był nastawiony punktualnie na godzinę, o której Waldemaras zasiada do śniadania.

Siła wybuchu byłaby tak wielka, że mogłaby zniszczyć doszczętnie wszystkie zabudowania pałacowe.

W związku z zamachem zarządzono dziś na terenie Kowna stan wyjątkowy.

„Rzeczpospolita“ donosi w. d. c. z Kowna, w związku z zamachem na Waldemarasa, że już

pierwsze godziny śledztwa przyniosły senzacyjne wyniki.

Aresztowano tancerkę kabaretową, która tego wieczoru była na kolacji w pałacu a nad ranem wartownik widział ją jak wymykała się przez ogród pałacowy. Tancerkę tę aresztowano na specjalne polecenie Waldemarasa i

badano ją przy użyciu wyrafinowanych metod litewskiej czerezwyczajki

wzorowanych na metodach średniowiecznej inkwizycji. Wymieniła ona nazwiska, które wprawiły członków komisji śledczej w osłupienie, albowiem

byli tam wyżsi urzędnicy i oficerowie

kowieńskiego i stawropolskiego garnizonu należący do narodowców litewskich. Pozatem aresztowano całą masę najzupełniej niewinnych osób i osadzono je w więzieniu. Dokonano również szeregu aresztowań wśród Polaków kowieńskich. Aresztowanych poddano torturom celem wymuszenia zeznań.

—u—

Katastrofa kolejowa pod Łodzią



koło przystanku kolejowego Karolew, która pociągnęła za sobą — jak wiadomo — kilkadziesiąt ofiar w rannych i zabitych.

Na pobojowisku pracy.

Przed paru dniami donosiliśmy o wstrząsającej katastrofie, jaka miała miejsce w jednej kopalni węgla Górnego Śląska. Szesnastu górników zginęło w podziemiach tragiczną śmiercią.

Katastrofy w kopalniach polskich nie są rzadkością, niemal codziennie notuje prasa hiobowe wieści z zagłębia węglowego, donoszące o rozlicznych ofiarach. Robotnicy giną jak muchy w czeluściach kopalń i zawsze pisma stwierdzają, że nieszczęścia te spadają na ludzi ciężkiej pracy z winy niedostatecznego zabezpieczenia ich pracy i życia przez zarządy kopalń.

Dowiadujemy się o ofiarach niedbalstwa i lekceważeniu życia ludzkiego, ale nie słyszeliśmy, aby winni tych katastrof byli pociągnięci do odpowiedzialności, aby wydano jakieś „sanacyjne“ zarządzenia, któreby bodaj na przyszłość życia ludzkie chroniły.

Statystyka nieszczęśliwych wypadków stale rośnie, ofiar na froncie pracy coraz więcej.

Gdy w roku 1924 Inspekcja Pracy zarejestrowała 8.903 nieszczęśliwe wypadki w pracy, to w roku 1926 było ich już 11.097, a w roku 1927 **cyfra ta doszła do 27.806 w tem 453 wypadki śmiertelne**. W samem górnictwie w roku 1927 zarejestrowano 3.675 wypadków, z tego **50 śmiertelnych**, podczas gdy w roku poprzednim było wypadków w górnictwie 2.735, z czego 34 śmiertelne. Nie znamy jeszcze statystyki za rok 1928, ale sądząc z tego, co dochodzi do wiadomości publicznej, cyfry będą jeszcze więcej przerażające.

Co się robi, aby temu dziesiątkowaniu robotników zapobiec?

Dzienniki doniosły, że Prezydent Mościcki, min. Prystor i Kwiatkowski i woj. Grażyński na otarcie łez rodzinom ofiar ostatniej katastrofy na Śląsku przeznaczyli 29 tys. złotych. Ten wzruszający gest dygnitarzy państwowych zawdzięczają te rodziny temu, że byli oni przypadkowo obecni na Śląsku. A gdzie setki innych rodzin? Czy to miłosierdzie rozwiązuje sprawę?

Co robi p. Prystor, jako minister pracy, aby tych nieszczęść nie było?

Dotąd wycofał z sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, likwiduje samorządy ubezpieczenia społecznego, bo **zadużo (!)** na rzecz ich potrzebujących pomocy świadczyły.

A tymczasem na pobojowisku pracy coraz więcej trupów, coraz więcej płaczu i żałoby. Wśród „radosnej twórczości“ płacz wdów i sierot...

—o—

Wilhelm nie chce wracać do Niemiec

BERLIN, 21. 8 (AW.). Zarząd dawnego królewskiego dworu pruskiego zaprzecza energicznie pogłoskom o rychłym powrocie Wilhelma Hohenzollerna do Niemiec. Wilhelm II jako największy właściciel ziemski w Niemczech musiałby opłacać kolosalny podatek osobisto-dochodowy. — Pruskie sfery monarchistyczne usiłowały wprawdzie nakłonić go do powrotu do kraju jednakowoż nie udało im się to ostatecznie. Wilhelm Hohenzollern zrezygnował z powrotu do kraju i jedynie w testamencie zastrzega ma sobie, że chce być pochowany w Poczdamie.

3)

Jak jeden chłop wyżywił dwóch dygnitarzy.

(Ciąg dalszy).

Ale wzmianka o kolacji wywołała w obu zły humor i przerwała rozmowę w samym początku.

— Słyszałem od pewnego lekarza, — podjął znów rozmowę jeden z dygnitarzy — że człowiek dłuższy czas może się odżywiać własnemi sokami.

— A to w jaki sposób?

— W bardzo prosty. Swoje własne soki wytwarzają jakoby drugie soki, te z kolei wytwarzają znów soki i tak dalej, póki wreszcie soki zupełnie się nie wyczerpią...

— A cóż wtedy?

— Wtedy trzeba coś zjeść...

Jednem słowem, o czem tylko dygnitarze zaczęli mówić, zawsze się kończyło na przypomnieniu jedzenia, a to jeszcze bardziej podniecało apetyt. Postanowili tedy nie rozmawiać i, przypomniawszy sobie znaleziony numer „Moskiewskich Wiedomostiej“, zabrali się do czytania.

„Wczoraj“ — czytał wzruszonym głosem jeden z dygnitarzy — „u dostojnego naczelnika naszej starożytnej stolicy odbył się galowy obiad. Dary przyrody ze wszystkich krajów naznaczyły sobie — że się tak wyrazimy — rendez - vous na tym czarodziejskim bankiecie. Była tam i złocista sterletka, i bażant, wychowaniec lasów kaukaskich, i tak rzadki w lutym gość na naszej północy, — poziomki...“

— Tfu, do djabła! Że też ekscelencja nie możesz wynaleźć czego innego! — zawołał z rozpaczą słuchający dygnitarz i odebrawszy towarzyszowi gazetę, przeczytał, co następuje:

„Piszą nam z Tuły: wczoraj z okazji złowienia w miejscowej rzece Jesiotra (podobnego wypadku nie pamiętają nawet najstarsi ludzie, tembardziej, że w jesiotrze rozpoznano komornika B.), odbył się w tutejszym klubie festiwal. Sprawcę uroczystości ugarnirowanego korniszonami, wniesiono na olbrzymim półmisku. Doktór P., prezes klubu, pilnie zważał, żeby każdy gość dostał kawałek ryby. Sosy były najrozmaitszego rodzaju, nawet najbardziej wyszukane...“

— Przepraszam ekscelencjo, zdaje się, że i pan nie jesteś dość ostrożny w wyborze lektury!

I wziąwszy z kolei gazetę, zaczął czytać:

„Donoszą nam z Wiatki: Jeden z tutejszych mieszkańców odkrył następujący oryginalny sposób gotowania zupy rybnej: wziąć żywego lina i naprzód go oćwiczyć, a gdy ze strapienia powiększy mu się wątroba...“

Dygnitarze pospuszczali głowy. — Wszystko, na co zwrócili oczy, — wszystko przypominało jedzenie. Nawet własne ich myśli spiskowały przeciwko nim, bo choć wszelkimi siłami starali się odpędzić obrazy bifsztyków, torowały one sobie drogę siłą.

Nagle na dygnitarza, który był nauczycielem kaligrafji, spadło natchnienie...

— A gdyby tak, ekscelencjo — zawołał radośnie — poszukać chłopa?

— Właśnie, właśnie, zwyczajnego chłopa... jakimi zwykle bywają chłopi!... Onby nam zaraz przyniósł bułek, nałapałby jarząbków, ryb...

— Hm!... chłopa... Ale skądże wziąć tego chłopa, jeżeli go niema?

(C. d. n.).

—o—

Bankructwo sjonizmu.

I.

Palestyna w świetle cyfr i faktów.

Nieustanny krzyk sjonistycznej prasy o sukcesach ideologji i pracy sjonistycznej, wymaga skonfrontowania pustych frazesów demagogji nacjonalistycznej ze spokojną wymową cyfr i faktów.

Jaki jest cel sjonizmu?

Zdobycie większości żydowskiej w Palestynie i utworzenie w oparciu o tą większość państwa żydowskiego w Palestynie, względnie organizacji publiczno-prawnej do państwa zbliżonej.

Jakie są środki do osiągnięcia powyższego celu?

Wprowadzenie do Palestyny takiej ilości emigrantów żydowskich, któraby zmajoryzowała obecną przytłaczającą większość arabską, wykupienie ziemi z rąk Arabów dla stworzenia warsztatów pracy dla napływających emigrantów żydowskich, wreszcie tzw. „przewarstwowienie“ Żydów, tj. skoncentrowanie emigracji żydowskiej przy pracy rolnej.

Jak przedstawiają się rezultaty dotychczasowej pracy sjonistów i jakie są perspektywy u szumnie reklamowanej akcji!

Wedle statystyki przeprowadzonej w roku 1922 wynosiła ludność Palestyny w tym roku 757.000, z czego 81.000 żydów (tj. 11 proc., (a więc mniejszy procent niż w Polsce), przyczem należy pamiętać że akcja sjonistyczna datuje się mniej więcej od końca XIX wieku.

W roku 1922, 1923 i pierwszej połowie roku 1924 wynosiła ilość imigrantów do Palestyny 7.000 rocznie, co po obliczeniu emigrantów, opuszczających Palestynę w ilości około 2000 rocznie dawało przybytek ludności żydowskiej w liczbie około 5000 rocznie. Przyrost naturalny ludności żydowskiej w Palestynie wynosi 2 do 2 i pół tysiąca rocznie. Przyrost ludności arabskiej wynosi rocznie 16 do 17 i pół tysiąca. Przy utrzymaniu więc proporcji wyżej podanej uzyskanie większości żydowskiej w Palestynie jest zupełną utopią, przeciwnie większość arabska wzrasta co roku absolutnie i procentowo.

Korzystając z fatalnego położenia gospodarczego, w jakim znajdowali się Żydzi, wraz z całą ludnością w Polsce, w r. 1925 rzucili sjoniści w tym roku wzmożoną falę emigracji do Palestyny. (Należy pamiętać o sztucznem zatamowaniu odpływu emigracji do Ameryki). Rzeczywiście w r. 1925 wyemigrowało do Palestyny około 34.000 Żydów.

Rezultat był okropny. Kryzys ekonomiczny i bezrobocie (stałe zjawisko w Palestynie) wzmógł się tak bardzo, że przeważającem zjawiskiem w życiu palestyńskim stała się w następnych latach

gwałtowna ucieczka żydów z Palestyny.

W drugiej połowie roku 1925 wyemigrowało z Palestyny 1 i pół tysiąca żydów, w r. 1926 już prawie 7 i pół tysiąca, w pierwszej połowie roku 1927 około 3.000.

W roku 1927 niema już mowy o napływie świeżych imigrantów żydowskich i zwiększaniu się ludności żydowskiej; przeciwnie w czasie od połowy r. 1926 do połowy r. 1927 wykazuje statystyka zmniejszenie się ilości żydów o prawie 3.000.

Poza temi cyframi kryje się ruina ekonomiczna tysięcy rodzin żydowskich, które poszły na lep agitacji sjonistycznej,

straszna tragedja emigrantów,

którzy opuścili swą dawną ojczyznę, wywędrowali do Palestyny i musieli potem zniszczeni ekonomicznie wracać lub szukać dalej w świecie dachu nad głową i kawałka chleba.

Lata następne nie wykazały żadnej poprawy, emigracja do Palestyny uległa zupełnemu załamaniu.

Taka jest sytuacja, i taki jest bilans sjonistycznej roboty. Ruina ekonomiczna zwabionych przez sjonistów emigrantów, zupełna zagłada wszelkich nadziei uzyskania kiedykolwiek większości żydowskiej w Palestynie.

A jak się przedstawia sprawa wykupu ziemi i „przewarstwowienia“ żydów, tzn. skierowania emigracji do pracy na roli?

Mimo kolosalnych inwestycji na zakupno ziemi, które wedle obliczeń sjonistycznych wynosiły do r. 1925

olbrzymią sumę 100 miljonów dolarów,

znajduje się 94.5 proc. ziemi palestyńskiej w rękach nieżydowskich, a dalszy wykup ziemi natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody; nieurodzajna ziemia palestyńska jest niezmiernie droga, a cena jej rośnie ciągle na skutek spekulacji, wywołanej właśnie wskutek skupu ziemi przez organizację sjońską.

Hasło sjonistyczne o przewarstwowieniu społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, o sprowadzeniu żydów do pracy na roli okazało się pustym frazesem. Struktura społeczna żydowskich emigrantów nie różni się niczem od struktury społeczeństwa żydowskiego w krajach ich masowego osiedlenia.

80 proc. tj. 68.000 żydów palestyńskich koncentruje się w pięciu większych miastach, w mniejszych miastach mieszka dalszych 6000 żydów, we wszystkich kolonjach żydowskich mieszka zaledwie 10.000 żydów, pracujących na roli.

Sjonizm, nie zrealizował żadnego ze swoich haseł, żydowska Palestyna okazała się utopią, szkodliwą, niszczącą energję społeczną mrzonką.

—o—

Sowiety o Hadze.

MOSKWA. Tutejsza prasa poświęca wiele miejsca i zwraca baczną uwagę na przebieg konferencji haskiej. Opinja publiczna zajmuje bardzo podejrzliwe stanowisko do obrad w Hadze i znajduje, że obrady dyplomatów w Hadze są dla sowietów nieprzyjazne.

„Raboczaja Gazeta“ pisze, że haska konferencja będzie miała dla ZSSR. ogromne znaczenie, bo podobno toczą się układy z Niemcami o to za jaką cenę zgodziłyby się na utworzenie jednolitego frontu ze sprzymierzonymi przeciwko Rosji Sowieckiej.

Cała koncepcja politycznej konferencji w Hadze jest zdaniem prasy rosyjskiej — zupełnie jasna i prosta: Niemieckim kompromisowcom dano olbrzymie ulgi w spłacie długów wojennych, lecz ewakuację Nadrenji przeprowadzą francuscy i angielscy imperjaliści jedynie pod tym warunkiem, że Niemcy duszą i ciałem przyłączą się do jednolitego frontu przeciwsowieckiego.

Moskiewska „Raboczaja Gazeta“, rekapitulując wyniki tej koncepcji wzywa pracujący lud w całym ZSSR., aby się miał na ostrożności i śledził pilnie przebieg konferencji haskiej, albowiem przywódcy międzynarodowego kapitału radzą w Hadze nie nad sposobami likwidacji strasznych następstw ostatniej wojny, lecz o warunkach nowej, jeszcze straszniejszej, którą chcą prowadzić przeciw Sowietom.

W ten sposób prasa moskiewska przedstawia swoim czytelnikom prace i cele konferencji w Hadze.

ŻEBRACTWO W N. JORKU.

NOWY JORK. Według obliczeń szefa wydziału zwalczania żebraniny ulicznej Godfreya, mieszkańcy wielkiego Nowego Jorku wydają dziennie na „jałmużnę“ 125.000 dolarów. Liczbę zawodowych żebraków p. Godfrey podaje na 6 do 7 tysięcy. „Zarobki“ ich w okresie przed Bożem Narodzeniem dochodzą do 30—40 dolarów dziennie w najbardziej ożywionych dzielnicach metropolji a zwłaszcza na kolejach podziemnych.

Ostatnie chwile konferencji haskiej

LONDYN, 21. sierpnia. (Pat.). Dzienniki angielskie donoszą z Hagi, że wczorajsze narady Brianda ze Snowdenem odbyły się w nastroju przyjaznym. Dziś wieczór odbyć się ma konferencja delegatów 6 mocarstw.

Dzień dzisiejszy delegacje wykorzystają na badanie wyników dotychczasowych prac ekspertów finansowych, którzy stwierdzić mieli, o ile memorandum 4 mocarstw uwzględnia żądania brytyjskie. Tymczasem w kołach delegacji brytyjskiej mówią, że wnioski ekspertów uwidaczniają, iż memorandum to czyni zadość żądaniom brytyjskim w granicach conajwyżej 40 proc., nie zaś 80 proc., jak tego spodziewała się delegacja.

Wedle opinji delegacji, eksperci nie znaleźli w treści memorandum mocniejszej platformy do porozumienia.

Zdaje się być rzeczą wątpliwą, aby czterej wierzyciele Niemiec, wypowiadający się za przyjęciem w całości planu Younga, zgodzili się na ustalenie prowizorycznego regime'u, uważają bowiem, iż albo plan Younga będzie ostatecznie przyjęty przez wszystkich i wówczas Niemcy będą korzystały ze wszystkich korzyści przewidzianych w planie Younga, albo plan ten skazany zostanie przez Anglję na zagładę i wówczas nastąpi powrót do planu Davesa.

Ukaranie „niegrzecznych“.

HAGA, 21. sierpnia. (A. W.). Mówią, że obiad u królowej Wilhelminy odbędzie się o tyle o ile konferencja da rezultaty pozytywne. Żadna delegacja zaproszenia jeszcze nie otrzymała. Ostatnio odbyło się u holenderskiego ministra spraw zagr. Bloklanda śniadanie, na którem poraz pierwszy nastąpiło spotkanie Brianda ze Stresemannem w cztery oczy.

Ewakuacja Nadrenji rozpocznie się 1 września.

BERLIN, 21. sierpnia. (Pat.). „Voss. Ztg.“ donosi, że głównodowodzący angielskich wojsk okupacyjnych w Wiesbadenie otrzymał telegraficzny rozkaz poczynienia natychmiast wszelkich przygotowań do rozpoczęcia ewakuacji podległych mu wojsk na dzień 1-go września.

Ostre walki chińsko-sowieckie nie ustają.

Sytuacja jest bardzo poważna.

WIEDEŃ 21. sierpnia. (P. A. T.). Według doniesień dzienników z Charbina, sytuacja na granicy chińsko-sowieckiej jest bardzo poważna. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Charbinem a miastem Pogranicznaja jest przerwana.

Znowu krwawa dwugodzinna walka.

TOKIO 21. sierpnia. (P. A. T.). Korespondenci dzienników donoszą z Mandżurji, że w odległości 500 metrów od pozycyj chińskich koło stacji Mandżuli ukazał się wczoraj sowiecki pociąg pancerny. Oddział wojska po opuszczeniu pociągu dał ognia w stronę wojsk chińskich pod osłoną ognia artyleryjskiego. Chińczycy odpowiedzieli strzałami.

W wyniku starcia trwającego dwie godziny wojska sowieckie wycofały się.

Chińczycy stracili 30 ludzi, zdobyli jednak znaczną ilość dział i amunicji.

Siły białogwardystów rosną.

LONDYN 21. sierpnia. (A. W.). Z Władywostoku nadchodzą wiadomości, iż oddział białogwardyjski pod dowództwem generała Saweljewa wyruszył z Charbinu na granicę chińsko-sowjecką w okolice Pogranicznej, gdzie działa już drugi taki oddział dowodzony przez gen. Sacharowa. Oddział dowodzony przez pułk. Nazarowa znajduje się w tej chwili w okręgu stacji Soczyny. W okolicach stacji Mulin formowany jest również oddział emigrantów.

Ogólna liczebność wszystkich oddziałów białogwardyjskich dosięga 15 tys. ludzi.

Katastrofalne skutki gospodarcze.

MOSKWA 21. sierpnia. (PAT.). Zamknięcie oddziału Banku Dalekiego Wschodu w Charbinie, wywołało, jak donosi Agencja Tass, popłoch wśród kupców chińskich.

Kupcy charbińscy zdecydowali się zażądać sześciomiesięcznego moratorjum w związku z katastrofalnymi skutkami spowodowanymi zamknięciem kolei wschodnio-chińskiej.

ARESZTOWANIA SOCJALISTÓW W KOWNIE.

BERLIN. 21. sierpnia. (Pat.) Aresztowano w Kownie redaktora pisma socjaldemokratycznego Balsasa oraz kilku członków rozwiązanego stronnictwa socjaldemokratycznego.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

LWÓW. Zjazd przedstawicieli rafinerji zrzeszonych w Syndykacie Naftowym rozpocznie się w Poznaniu, 5. września i potrwa do 10. lub 11. września.

WARSZAWA. Dziś wieczorem opuścił Warszawę 1-szy transport próbny emigrantów kolonizacyjnych do Brazylji.

WARSZAWA. 22, 23 i 24 sierpnia odbędzie się w Bielsku na Śląsku cieszyńskim zjazd Zw. włókienniczego.

WARSZAWA. Dziś o godz. 11.30 odbyła się w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych druga konferencja porozumienia prasowego polsko- estońskiego.

WARSZAWA. „Gaz. Handlowa“ donosi o wznowieniu Targów Chmielarskich. Odbędą się one po raz pierwszy od czasu wybuchu wielkiej wojny w Lublinie, a potrwają przez kilka dni w końcu września i na początku października.

WARSZAWA. Kpt. Kowalczyk, który zmuszony był zaniechać lotu transatlantyckiego na samolocie „Polonja“ przybył do Warszawy. Po ukończeniu urlopu z którego kpt. Kowalczyk narazie korzysta, zamelduje się on u szefa Dep. Lotn. M. S. Wojsk. pułk. Rayskiego, który wyznaczy mu nowy przydział w jednej z formacyj lotniczych.

WILNO. Do Kłajpedy przybyły statki sowieckie „Kalinin“ i „Wojkow“. Prasa powitania statków sowieckich. Gubernator litewska szczegółowo opisuje ceremonjał Kłajpedy wydał obiad na cześć gości sowieckich.

BYDGOSZCZ. Zarząd Kasy Chorych Bydgoszczy dotknięty pogłoskami o rzekomych nadużyciach urzędników, zażądał od Okr. Urzędu Ubezp. w Poznaniu wydelegowania Komisji Lustracyjnej.

RZYM. Włochy przyznały na mocy dekretu królewskiego dożywotnią emeryturę matce uczonego szwedzkiego Malmgreena, który zginął w roku ub. podczas wyprawy polarnej Nobilego. Emerytura wynosi rocznie 2.000 koron szwedzkich.

RZYM. W Abruzzach odbyła się uroczystość nazwania jednego ze szczytów Gran Sasso imieniem Piusa XI.

GENEWA. Grupa niemieckich alpinistów, która wybrała się na wycieczkę na szczyt Mont Blanc, została zaskoczona w górach przez burzę, przyczem piorun uderzył w idących, raniąc ciężko jednego z nich. Drugi spadł w przepaść ponosząc śmierć na miejscu.

PARYŻ. Po ugaszeniu pożaru, jaki wybuchł na statku „Paris“ w nocy z poniedziałku na wtorek ogień, który jak się okazało tlił się jeszcze, ukazał się znowu. Pożar ugaszono powtórnie. „Paris“ pozostanie w dokach kilka miesięcy.

PARYŻ. Na lotnisku w Chalons spadł samolot wojskowy z Strasburga. Samolot spadł na dach hangaru, przebijając go. Samolot jest doszczętnie zniszczony. Oficer- pilot odniósł ciężkie rany.

MOSKWA. Do Moskwy powróciły z Kaukazu turystki amerykańskie Molly Keyswell i Mabel Ingolls. Zostały one na Kaukazie napadnięte i ograbione i powróciły do Moskwy bez grosza.

ALEKSANDRJA. Lotniczka francuska Bernstein, lecąca z Istres, wylądowała tu dziś rano, bijąc światowy rekord długości lotu na awionetce.

HELSINGFORS. W Finlandji na rynkach pojawił się w większej ilości cukier sowiecki, sprzedawany po bardzo niskiej cenie. Jest rzeczą charakterystyczną, że w Leningradzie odczuwany jest równocześnie wielki brak cukru.

„Czystka" sanacyjna w Kasach chorych

WARSZAWA, 21. sierpnia (tel. wł.). Tow. Eugenjusz Krwawicz, który pracował dotąd jako komisarz powiatowej Kasy chorych w Mielcu i Dębicy został bez podania powodów usunięty przez Okr. Urz. Ubezp. we Lwowie.

Na jego miejsce komisarzem tych Kas został mianowany kap. Fikus.

———

Dziś zjawił się u tow. Jelonka dotychczasowego komisarza Powiat. Kas chorych w Miechowie i Włoszczowej pewien pułkownik z rozporządzeniem tegoż lwowskiego urzędu ubezpiecz., nakazującem oddanie mu, jako nowemu komisarzowi urzędowanie.

Obaj usunięci komisarze pracowali jaknajlepiej i nie ściągnęli na siebie żadnych zarzutów.

—o—

Czego domaga się Związek miast.

WARSZAWA, 21. sierpnia. (AW.). Związek miast polskich wystąpił do Rządu o zasilenie gotówką komunalnych instytucyj kredytowych. Miasta domagają się od ministra Skarbu by przynajmniej 5-tą część kapitałów ubezpieczeniowych należących do Kas Chorych, Zakładu emerytalnego i Funduszu bezrobocia lokowana była w bankach komunalnych udzielających miastom długoterminowego kredytu inwestycyjnego.

Czy nowe ofiary Atlantyku?

Brak wiadomości o „Młodej Szwajcarji".

BERLIN, 21. sierpnia. (AW). Niepokój budzi tu brak wiadomości o 3 lotnikach szwajcarskich, którzy na samolocie „Młoda Szwajcarja" w poniedziałek wystartowali z Lizbony do Ameryki szlakiem na Azory. Zabrali oni ze sobą, 2.000 litrów benzyny, co przy znacznem obciążeniu samolotu uważane jest za niewystarczające do przebycia tej ogromnej przestrzeni. Samolot szwajcarski powinien był przylecieć do Ameryki w dn. 20. bm. wieczorem. Możliwem jest, że z powodu panującej obecnie u zachodnich wybrzeży Atlantyku mgły lotnicy zmylili drogę i musieli osiąść na morzu.

—o—

MARSZ. PIŁSUDSKI — U BRATA.

WILNO, 21. sierpnia. (AW). Marsz. Piłsudski wyjechał wczoraj samochodem do położonych koło Landwarowa Świątnik gdzie ma swoją osadę żołnierską. P. Marszałek odwiedzi tam swego brata Adama, który mu prowadzi gospodarstwo. Następnie p. Marszałek powrócił do Druskiennik.

SYSTEMATYZNE KONFISKATY „GAZETY ROBOTNICZEJ".

WARSZAWA, 21. sierpnia (tel. wł.). Na Górnym Śląsku „Gazeta Robotnicza" w Katowicach jest konfiskowana regularnie prawie co drugi dzień. W ostatnich dniach był nasz bratni organ skonfiskowany trzy dni z rzędu.

WYCIECZKA PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH W POLSCE

WARSZAWA, 21. sierpnia (tel. wł.). 27. bm. przyjeżdża do Poznania wycieczka parlamentarzystów francuskich w liczbie 27 osób, reprezentujących wszystkie kierunki polityczne Francji. Na czele wycieczki stoi przewodniczący grupy parlamentarnej franc.-polskiej deput. tow. Jan Loquin (Loken).

Po zwiedzeniu Pow. Wystawy Kraj. parlamentarzyści francuscy zwiedzą: Warszawę, Katowice, Lwów, Wilno i Gdynię.

PRZERWANIE LOKAUTU W ANGLJI

LONDYN, 21. sierpnia. (AW). Z Manchester donoszą, że lokaut w przemyśle bawełnianym został przerwany i 1.570 przędzalń dotychczas przez dłuższy czas nieczynnych podjęło pracę. Jak wiadomo, fabryki te zatrudniają przeszło 420 tysięczną armję robotniczą.

ŻEBRACY NA MOTOCYKLACH.

BERLIN, 21. 8. (AW). Koło Kassel aresztowano włóczęgów, którzy uprawiali proceder żebracki jeżdżąc na motocyklu od wsi do wsi. Okazało się, że są oni rzeczywiście właścicielami tego motocyklu, przyczem oświadczyli, że rentowność zawodu zmusza ich do przystosowania się do tempa życia nowoczesnego.

Hala lotnicza koło Tokio



na lotnisku Kasumigaura, gdzie obecnie po gigantycznym locie odpoczywa „Zeppelin". Na rycinie wojskowy aparat japoński, który wraz z innymi został usunięty, by zrobić miejsce dla sterowca niemieckiego.

Znaczenie lotu „Zeppelina".

PARYŻ, Z okazji wylądowania „Zeppelina" w Tokio pisze „L'Oeuvre":

„Podróż z Friedrichshafen do Tokio jest więcej niż podróżą. Jest tryumfem. Lot naokoło świata oznacza utworzenie regularnego połączenia powietrznego między Niemcami a Japonją i między Niemcami a Ameryką. Niemcy przodują obecnie handlowej komunikacji lotniczej".

Inny dziennik francuski stwierdza:

„Z Friedrichshafen do Tokio w przeciągu 4 dni, podczas gdy najszybszy parowiec potrzebuje ponad 40 dni! Z zestawienia tych dwóch liczb wynika jasno, jak doniosłego czynu dokonał dr. Eckener na swym „Zeppelinie".

—o—

Co piszą inni?

Z okazji powrotu z zagranicy premiera Świtalskiego pisze „ROBOTNIK“ nadmieniając równocześnie w jakich warunkach dziś żyjemy:

I w takich warunkach święci orgie partyjnictwo „sanacyjne“, toczące jak rak mało oporne społeczeństwo, partyjnictwo, kupczące stanowiskami komisarskiemi, zatruwające i tak już ciężką atmosferę naszego życia, miazmatami korupcji i zgnilizny moralnej.

A gdy ozwie się głos Limanowskiego — konfiskuje się go!

Od czego więc p. Świtalski rozpocznie swoje urzędowanie? Czy w ciągu dwóch miesięcy, dzielących nas od zwołania sejmu, odrobi on to, czego zaniedbał w ciągu przeszło 4 miesięcy? Czy sądzi, że sejm, zwołany choćby „punktualnie“ na 31 października, zadowoli się odrabianiem kawałków budżetowych i nie zażąda rachunku za czynności i bezczynność rządu? Czy pamięta, że sprawa p. Czechowicza jest wciąż na wokandzie i że sejm nią się zajmie?

P. Świtalski objął urzędowanie... Jeżeli to ma być takie urzędowanie jak dotychczas, to szkoda było przerwać urlop.

O niesłychanej akcji hr. Branickiego pisze „WIEK NOWY“:

Ciesząc się ze wspaniałego nabytku, jaki powiększa zbiory państwowe, nie sposób nie wyrazić żalu z powodu metody, jaką obrał sobie magnat polski, aby zdobyć na skarbie polskim tak wysoki okup (800 tysięcy zł.) za zwrot narodowi tego, co jest jego niezaprzeczonem dziedzictwem. Dlatego też postępowanie hr. Branickiego trzeba oceniać bez żadnych względów, któremi — jak się dowiadujemy — niejednokrotnie skarb państwa go darzył.

Przy okazji wypłaty asygnaty skarbowej, wartoby przejrzeć — pisze słusznie „Ekspress Poranny“ — rachunek podatkowy dziedzica Wilanowa, a przedewszystkiem sprawdzić, jak odziedziczone przez niego zbiory wilanowskie, a w ich liczbie dywan, oszacowane były przy wymierzaniu podatku spadkowego i w obliczeniach tych przeprowadzić odpowiednią korektę.

Warszawski tygodnik „PLACÓWKA“ podaje ciekawą wiadomość, która nie zdaje się być prawdopodobną. Odbyć się miał ponoć w Druskiennikach poufny zjazd, w dniu zjazdu legjonistów.

Na zjeździe tym byli obecni najwięksi matadorzy doby bieżącej, niezadowoleni z rządów obecnego składu, a więc. gen. Rydz- Śmigły, gen. Sosnkowski, płk. Wyżeł- Ścieżyński, X. Janusz Radziwiłł, rad. M. Mościcki, pos. Kościałkowski, sen. Perzyński, mjr. Czuruk, kpt. Hamelt i podobno także pos. Langer z Wyzwolenia. Na zjeździe miano dojść do takich konkluzji:

1) Sejm — współpraca w sprawach gospodarczych.

2) Zmiana rządu — ustąpić mają: min. Niezabytowski, Prystor, Świtalski i Zaleski (?) Pod dużym pono znakiem zapytania, znajduje się osoba p. min. Cara.

3) Zmiany na wyższych stanowiskach. Wielu z obecnych dygnitarzy na urlopach obecnie bawiących, z urlopów tych jakoby na stanowiska swe po rzednie nie powróci.

Do takich należą m. in. woj. Jaroszewicz, którego zastąpić ma mjr. Felsztyński, dalej naczelnik Lisowski, — pana Jaroszewiczowy „przywładek“ płk. Wieniawa- Długoszewski, którego stanowisko objąć ma płk. Więckowski, lub obecny zastępca — płk. Westermark, oraz nacz. wydz. prasowego p. Szyszyłowicz, któremu gwoździem do trumny stała się konfiskata listu Bolesława Limanowskiego.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Do KLASY ROBOTNICZEJ MIASTA LWOWA!

Towarzyszki! Towarzysze!

Wobec konfiskaty odezwy przez Starostwo Grodzkie, jesteśmy zmuszeni krótko zawiadomić, że w niedzielę dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 10·30 przed południem odbędzie się na dziedzińcu realności przy ul. Zielonej 7.

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1. **Sytuacja gospodarcza i polityczna.**
2. **Niszczenie samorządów w ubezpieczeniach społecznych.**

Przemawiać będą posłowie PPS.

Wzywamy klasę robotniczą miasta Lwowa, do masowego udziału w Zgromadzeniu!

Niech żyje P.P.S.!

O. K. R. P. P. S. Lwów

Strejk — mimo dyktatury.

BELGRAD, 21. sierpnia. (AW). Wybuchł tu pierwszy strajk od czasu ogłoszenia dyktatury. Strajkujący szoferzy urządzili demonstrację przed ratuszem. Policja rozpędziła demonstrantów

—o—

PRZYJAŹŃ NIEMIECKO- SOWIECKA.

BERLIN. 21. sierpnia. (A. W.) Z Królewca donoszą o owacyjnem powitaniu przez władzę i załogę niemiecką torpedowców sowieckich „Lenin“ i „Rykow“, które przybyły wczoraj do portu w Piławie. Na bankiecie urządzonym przez władze miejskie, w toastach wygłaszanych w języku angielskim zapewniano się wzajemnie o dozgonnej przyjaźni i braterskiej pomocy w razie niebezpieczeństwa.

—o—

Na marginesie.

Pat i Patachon w dziennikarstwie.

Przyznajemy, iż ze wstrętem odpowiadaliśmy onegdaj „Chwili“ z powodu jej napaści na tow. posła Diamanda. Odpowiedzieliśmy ostro. Zmusiła nas jednak do tego „Chwila“. Odpowiedź grubym końcem była koniecznością, wobec bezkresnej arogancji.

Rozważmy sprawę spokojnie: „Chwila“ bez żadnego bezpośredniego powodu napada na tow. Diamanda osobiście, za jego stanowisko w sprawie polityki sjonistycznej, nie cofając się nawet przed użyciem zwrotu „aferzysta ideowy“.

Na to niema właściwie publicystycznej odpowiedzi — jedynie spoliczkowanie.

Nasza odpowiedź nie dorównywa też pod względem ciężaru gatunkowego słowom użytym przez „Chilę“. P. Hescheles odsłonił swoje właściwe oblicze, a syndykat dziennikarski ktowjedział się komu to powierzył godność wiceprezesa syndykatu.

W sukurs „Chwili“ przyszedł p. G. z „Dziennika Lwowskiego“, któremu nasza odpowiedź razi delikatne uszy. P. G. zapomniał widocznie, jak pracował nad podniesieniem poziomu prasy lwowskiej, kiedy w swoich polemikach w stosunku do przeciwników wysuwał jako argument propozycje „marszałkowskie“.

Przypowieść o belce w oku własnem ma tu klasyczne zastosowanie.

Austrja w przededniu wojny domowej?

Młoda republika austrjacka ostatnio była znowu widownią krwawego starcia między Heimwehrą, bojówką faszystowską, a Szutzbundem, związkiem obrony republiki i klasy robotniczej.

W miejscowości St. Lorenz spokojnie obradujące zgromadzenie robotnicze zostało zaatakowane przez bandy Heimwehry, rzultatem czego było śmierć 3 osób.

Niebezpieczeństwo faszyzmu, który wyciąga swoje ręce po Wiedeń, zrądzony przez klasę robotniczą, zagraża nietylko Austrji ale może stać się powodem do rozpętania krwawych walk w tej części Europy. — Dowodem na to może być objektywny głos burżuazyjnego organu angielskiego „Manchester Guardian“, który w artykule p. t. „Dyktatura Heimwehry“ daje obraz stosunków austrjackich.

Heimwehra zdaniem ang. dziennika — działa pod błogosławjeństwem ks. Seipla — dążąc wyraźnie do wywołania wojny domowej. Jest ona subsydjowana przez przemysł i otaczana troskliwą opieką policji. Sytuację komplikuje okoliczność, że zarówno faszyści jak i socjalni demokraci są jednakowo silni i skutkiem tego Austrja żyje pod nieustanną groźbą krwawych konfliktów. Hejmwehra bezkarnie zbroi się, a rząd mimo postanowień traktatów pokojowych nie czyni nic, aby temu przeszkodzić.

Publicysta angielski przewiduje możliwość wybuchu wojny domowej na jesień; jedno zdaniem autora jest pewnem, że robotnicy będą się bronić.

Demokracja austrjacka jak i niemiecka pragną za wszelką cenę połączenia Austrji z Niemcami, leży natomiast w interesie Francji, aby temu przeszkodzić. Jedna jest droga do udaremnienia tego, a mianowicie zniszczenie demokracji austrjackiej przez marsz na Wiedeń i stworzenie faszystowskiego systemu. Tak faszyści austrjaccy, ci stuprocentowi katolicy i patrjoci, pracują na rzecz Francji. Austrja zdaniem publicysty angielskiego to ostoja demokracji i leży w interesie kultury, aby ją uchronić przed hordami czarnych koszul Heimwehry.

Centralny organ naszych tow. austrjackich „Arbeiter - Zeitung“ nawiązując do uwag liberalnego pisma angielskiego stwierdza słabość i złą wolę rządu austrjackiego, zaznacza jednak, *że robotnicy austrjaccy potrafią bronić swoich praw i praw republiki.*

—o—

JAPONJA ZAMIERZA NABYĆ „ZEPPELIN“.



Kapitan marynarki japońskiej, Fuji-voszi, który odbywa lot na „Zeppelinie“, z polecenia rządu japońskiego, celem zaznajomienia się z konstrukcją i sprawnością statku powietrznego.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI.

T. U. R.

nad morzem Polskiem i na duńskiej wyspie Bornholm.

10-dniowa wycieczka TUR-a

(Ciąg dalszy).

Po całodziennej wycieczce w okolice Kartuz zwiedzamy kolejno zaciszną Oliwę, obecnie już przedmieście m. Gdańską; historyczny klasztor oliwski z jego organami, na których daje nam koncert, p. Pestka, a później park starożytny — stanowią przedmiot naszego podziwu. Po Oliwie, siedzibie emerytów — hałaśliwe Sopoty, jako dwa przeciwieństwa; na molo — promenadzie, na plaży i w kawiarniach mniej jednak rozbawionej publiczności niż lat ubiegłych, pono Warszawa i Łódź mniej dopisała. — Parkiem sopockim a poza granicą wzdłuż polskiego wybrzeża morskiego dochodzimy do Orłowa, gdzie zażywamy kąpieli. Orłowa europeizuje się ostatnio; uporządkowało plażę, przeprowadziło wygodne drogi na wzgórze, skąd malowniczy widok na morze, sąsiednie lasy i zatokę. — Wieczorem odjechaliśmy stateczkiem Pol. Żeglugi do Gdyni, bo morze burzy się silnie, i rybacy nie chcieli wyjechać kutrem. Niestety, wiatr wzmagał się i przez następny dzień deszczowy, a później wietrzny, zwiedziliśmy jedynie Gdynię i Kamienną Górę.

Dzień pogodny choć chłodny mieliśmy na zwiedzenie m. Gdańska z jego ratuszem, dawną giełdą, starę dzielnicą z charakterystyczną Frauengasse i kościołem Panny Marji. — Natomiast upalne popołudnie przypadło nam na rozkoszowanie się kąpielą na pełnem morzu na Helu, dokąd udaliśmy się statkiem, aby wracać koleją i mieć widok na cały półwysep helski z Jastarnią, Kuźnicami, Wielką wsią, a potem Puckiem. — Mieliśmy tam spędzić dzień lub dwa, ale nadarzyła się sposobność wyjątkowa i na dwa dni udaliśmy się okrętem „Gdynia“ Polskiej Żeglugi na wyspę duńską Bornholm, używając w pełni morskiej podróży po Bałtyku przez 36 godzin, a nadto cały dzień spędzając na pięknej wyspie już u południowych wybrzeży Szwecji.

Nadprogramowo TUR odbył w bieżącym roku wycieczkę zagraniczną bodaj dwudniową jako wstęp do przyszłorocznej na wielką skalę: do Danji i Szwecji.

—o—

II.

T. U. R. w Danji.

„Czy jedziemy na Bornholm? — takie pytanie stanęło przedemną jako kierownikiem wycieczki. Na dwa dni przed odjazdem okrętu taka możliwość zajstniała. Uzależniona została od małej frekwencji normalnych gości „Gdyni“, od daleko idących ulg dla TUR. i od możności finansowej turowców tj. dopłaty kilkudziesięciu złotych na nową wycieczkę, tym razem już zagraniczną. Wybadałem możliwości finansowe uczestników wycieczki. Naogół nieźle się przedstawiały. W kilku wypadkach trzeba było założyć pieniądze na kilka tygodni z kasy TUR., reszta przy daleko idących oszczędnościach może wytrzymać. W przeddzień wyjazdu z „Gdyni“ na Bornhorn dyrektor Pol. Żeglugi wobec znikomej liczby zwykłych pasażerów (z powodu silnego wiatru i zimna wielu bało się wybrać w podróż po Bałtyku) zgodził się na znaczne, wyjątkowe ulgi dla wycieczki TUR. Trzeba było szybko działać. — Zapada jednomyślna zgoda na dopłatę i na dwudniową wycieczkę zagraniczną. Fotografujemy się na gwałt do zbiorowego paszportu, opłacamy wizy duńskie po 10 zł od osoby, ostatnie formalności załatwiamy. Jedzie nas dziewiętnaście osób.

(C. d. n.).

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Ostrzegamy!

Zdeprawowana i przeżarta służalstwem BBS w walce z ruchem robotniczym chwyta się najpodlejszych metod. Oto od kilku dni delegaci, imieniem BBS, w osobach Srulika Fichmana, Bosowskiego, Bilińskiego i Szeterlaka, naciskają na dyrekcję „Limanowa“ w Borysławiu w kierunku wyrzucenia z pracy robotników, członków lub sympatyków PPS. — Mało tego, że prowokacyjna partja wyrzuca robotników z pracy, bo oto ta sama delegacja stawia żądanie w dyrekcji wyrzucenia z mieszkania firmowego starego robotnika, inwalidę pracy, Finstra z rodziną.

Kilku robotników, na których szczuła delegacja BBS, dyrekcja zwolniła z pracy.

Wobec tego skandalu interwenjowała u p. dyr. Szerauta delegacja centralnego zw. górników i związku metalowców.

P. dyrektor potwierdził fakt domagania się przez delegatów BBS zwolnienia z pracy robotników, przyczem złożył oświadczenie, że dyrekcja zwolniła robotników z powodu redukcji i że jeszcze 30 robotników zostanie zwolnionych.

Dość ciekawy wybieg, nie zwolnił pod naciskiem delegacji BBS, lecz z powodu ograniczenia ruchu. Jednak zwolnił robotników zaraz po interwencji delegatów BBS — to mówi samo za siebie.

Szczucie delegacji BBS przed kapitalistami, odbieranie kawałka chleba czy dachu nad głową robotników — to zbrodnia, jakiej dopuścić się może BBS i jej odrodzony „ruch zawodowy“.

A ci którzy chodzą z podobnemi żądaniami do dyrekcji to nie delegaci robotników ale zbrodniarze sprawy robotniczej, którzy wezmą na swe zasprzedane sumienie los kilkudziesięciu robotników wydalonych z pracy.

Fakt tak bezwstydnego i szkodliwego wystąpienia jednych robotników przeciw drugim jest niesłychanym nietylko w Borysławiu ale w świecie. Nic dziwnego, że u robotników wybucha olbrzymie oburzenie na postępek wyżej wymienionych delegatów. I gdyby to jeszcze miało być powtórzone to oburzenie objawi się w strejku robotników naftowych; czy też w bratobójczych walkach.

Już robotnicy zapowiadają ostre wystąpienie przeciw prowokacji BBS.

Za konsekwencje wynikłe z tego, związki zawodowe odpowiedzialności nie wezmą.

———

Pertraktacje w kopalniach soli „Tespy“.

W sprawie szeregu postulatów robotników zatrudnionych w kopalni soli w Kałuszu i Stebniku odbyły się jeszcze 6 b. m. pertraktacje pomiędzy dyrekcją „Tespy“ a centr. zw. górników. Pertraktacje zostały odroczone do czasu zebrania przez pracodawców materjałów i w dalszym ciągu zostaną w dniu dzisiejszym wznowione w Kałuszu.

Prawdopodobnie dojdzie do porozumienia w przeciwnym razie wybuchnie strejk w kopalniach soli.

—o—

Kronika Borysławska.

WALKA ZE „LWEM“. Wczoraj w Mražnicy, dobrze podchmielony Czeluśniak robił na ulicy awantury. Trzech policjantów usiłowało awanturnika doprowadzić na posterunek, jednak bezskutecznie. Przez dwie godziny potargano na nim doszczętnie ubranie i dopiero po przybyciu do pomocy jeszcze trzech posterunkowych zdołano awanturnika związać i odwieźć na posterunek policji.

—o—

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz korespondenta).

Jak to sobie tłumaczyć?

Dzięki ohydnej robocie Wizerkaniuka, lokaut pracowników drukarskich w drukarni Dankiewicza w Stanisławowie trwa zgórą 3 tygodnie, a trwa przeważnie dlatego, że ten Wizerkaniuk równocześnie podjął się spełniać 3 funkcje, mianowicie: pracuje jako kierownik techniczny, następnie jako zecer i maszynista.

Tymże Wizerkaniukiem byłym kasjerem „Ogniska“, za nieczyste sprawki zajmuje się prokuratorja.

Onegdaj jak nam doniesiono, do kantoru drukarni przyszło w godzinach porannych dwóch panów.

Po rozmowie z nimi Wizerkaniuk, gdy wrócił do drukarni, to pracujący zauważyli u niego niezwykłą bladość i zdenerwowanie.

Tego samego dnia popołudniu był komisarz policji u Dankiewicza, z którym odbył dłuższą konferencję.

———

Kronika Stanisławowska.

WIELKI POŻAR MŁYNA. 20. b. m. o godz. 0.45, wybuchł pożar u Jakóba Bejdela z Kołomyji, który zniszczył młyn i część dachu. Pożar zlokalizowano o godz. 3 wagony zboża. Następnie rozszerzył się pożar na magazyn Eljasza Krietza, niszcząc 4-tej. Przyczyną pożaru było zapalenie się łożysk od transmisji. Ogólne szkody wynoszą 20 tys. zł. Młyn ubezpieczony był na 18 tysięcy dolarów.

SAMOBÓJSTWA CZY MORDERSTWA? 20. b. m. około godz. 7-mej posterunkowy PP. Michałowski, z komisarjatu głównego w czasie służby obchodowej natrafił na Dąbrowie w Stanisławowie na zwłoki nieznanego mężczyzny, ubranego po miejsku. Zachodzi podejrzenie samobójstwa. O wypadku zawiadomiono natychmiast prokuraturę. Na miejsce wyjechał aspir. Czapski z wywiadowcami.

20. b. m. znaleziono na przedmieściu Stanisławowa zwłoki nieznanego mężczyzny z raną postrzałową w usta. Identyczności zwłok dotychczas nie ustalono.

—o—

Światowa kronika naftowa.

AUSTRJA. Import ropy i produktów naftowych do Austrji w r. 1928 wynosił łącznie 232.983 ton i spadł w stosunku do r. 1927 o 63.530 ton. O ile chodzi o import z Polski, to spadł on z 16.9 proc. na 13 proc. ogólnego przywozu do Austrji w r. 1928, przyczem w przywozie tym dominuje Polska ilością dostarczonego oleju gazowego, parafiny i wosku ziemnego.

Udział Polski w imporcie produktów naftowych do Austrji w r. 1928 na ogólną ilość dowiezionych 23.300 wagonów wynosił 3.038 wagonów wobec 16.737 wag. do produktów rosyjskich. Polska dowiozła sfarczonych przez Rumunję i 1.000 wag. najwięcej oleju gazowego bo 61.2 proc. całego importu tego produktu.

HISZPANJA. Rząd hiszpański, który przy ustanowieniu monopolu naftowego miał na oku oprócz celów fiskalnych, także cele gospodarcze, przystępuje do budowy większej ilości tanków dla przewozu produktów i do budowy rafinerji w Barcelonie o zdolności przeróbczej 20.000 wagonów rocznie.

Spożycie produktów naftowych w Hiszpanji wzrosło w r. 1928 o 45 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, wobec czego rząd wysłał do Ameryki specjalną komisję, mającą za zadanie zbadanie możliwości terenów naftowych tamże, celem uniezależnienia się od cen surowca.

ROSJA. Rosyjska produkcja ropy wynosiła w kwietniu b. r. 99.286 wagonów i wzrosła w porównaniu z tym samym miesiącem roku poprzedniego o 7 proc. Gros wzrostu przypada na rejon Bakiński.

Komunikaty

LEGJA INWALIDÓW W. P. zawiadamia, że wycieczka do Poznania wyjeżdża 3. września, trwać będzie 5 dni. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat, ul. Kącik 21. Koszta wycieczki kompletne 09 zł.

—o—

10 miljonów złotych — na wina zagraniczne.

(L. S. Gosp.) Import win zagranicznych wyniósł w roku ubiegłym 10 miljonów zł. Suma ta w roku bieżącym nie wykazuje tendencyj do obniżenia się. Jest charakterystyczne, że główną pozycją tej sumy stanowi import najtańszych gatunków win, to znaczy, iż polskiemu konsumentowi win zagranicznych nie zależy w większości wypadków na wysokim gatunku wina. Dlaczegoż więc, zamiast kupować najtańsze a więc najgorsze gatunki win zagranicznych, nie kupuje krajowych win owocowych, których produkcja rozwija się coraz bardziej? Otóż niewątpliwie zagraniczna etykieta na butelce wielu ludziom jeszcze imponuje.

Goście japońscy na Targach Wschodnich.

WARSZAWA 21. sierpnia. (AW). Zarząd Targów Wschodnich otrzymał od poselstwa japońskiego w Warszawie zawiadomienie, że we czwartek 22. b. m. przybywa do Lwowa delegat japońskiej Izby Handlowo-Przemysłowej p. dr. Matsuichiro Takayanagi wraz ze swym współpracownikiem prof. dr. Nomura i p. Kinshokerem celem zaznajomienia się z Dyrekcją Targów Wschodnich i omówienia na miejscu ogólnego planu urządzenia pawilonu japońskiego.

Jak się dowiadujemy prócz wymienionych wybierają się jeszcze na Targi Wchodnie do Lwowa baron i baronowa Togo.

Br. Togo jest bratankiem admirała Togo, największego bohatera współczesnej japonji, pogromcy floty rosyjskiej pod Tsushimą.

—o—

Kobiety w biegu do mety



podczas zawodów kobiecych między Anglją a Niemcami. Zwyciężczynią została miss Walker, Angielka (13), drugą z rzędu również Angielka, miss Thompson.

Na drodze do porozumienia morskiego.

LONDYN, 21. sierpnia. (Pat.). Premier Mac Donald, który w poniedziałek 19. b. m. odbył dałszą konferencję z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Davesem w sprawie rozbrojenia na morzu, ogłosił w Lossiemouth gdzie bawi na wakacjach, komunikat, z którego wyjmujemy najważniejsze punkty.

Moje zetknięcie się z Davesem uważam za bardzo korzystne dla sprawy porozumienia morskiego, anglo-amerykańskiego. Nad problemami tego porozumienia pracowaliśmy obaj cały czas bezpośrednio lub przez przedstawicielstwa obu państw na terenie Genewy. Wymiana poglądów, którą przeprowadziliśmy w odniesieniu do trzech najważniejszych punktów, zostanie podana do wiadomości publicznej. Opinja ta będzie miała możność przekonania się, że narady anglo - amerykańskie odbywały się w atmosferze dużej swobody i jaknajlepszej obustronnej woli poczynienia wzajemnie daleko idących ustępstw, zwłaszcza w dziedzinie budowy krążowników. Narady znajdują się obecnie w stadjum nie nadającem się do publikacji, jako jeszcze niewykrystalizowane, i mogą łatwo wywołać błędne komentarze w kołach niefachowych. Myślimy o zwołaniu konferencji powszechnej na wzór konferencji waszyngtońskiej, by porozumienie rozszerzyć na wszystkie mocarstwa morskie.

Za pieniądze ksiądz się modli...

Major Kubala, który w niedzielę przybył do stolicy, udzielił jednemu z dziennikarzy warszawskich wywiadu. Zaznaczył przedewszystkiem, że nie może mówić o locie swoim z ś. p. majorem Idzikowskim, ponieważ nie złożył do tej pory raportu swoim władzom przełożonym.

Oświadczył następnie, że zamierza prosić o dłuższy urlop w celu leczenia się.

Niedomagania majora Kubali są poważne, cierpi on bowiem na silne bóle głowy, dokucza mu jeszcze zwichnięcie kości szczęki, a nerwowo jest zupełnie wyczerpany.

„Tu w Warszawie leczyć się niepodobna, szczególnie jeżeli chodzi o nerwy — rzekł major Kubala. — Już na pierwszym kroku, który postawiłem w stolicy spotkała mnie nowa przykrość, którą odczułem boleśnie. Jest to smutna sprawa — mówię o niej niechętnie, ale zmuszony jestem ją poruszyć. W chwili wysiadania z wagonu, zakomunikowano mi, że zwłoki tragicznie zmarłego i drogiego mi towarzysza losu, nie mogą być przewiezione do kościoła św. Krzyża, ponieważ probostwo zażądało za udzielenie pośmiertnej gościny majorowi Idzikowskiemu aż dwa tysiące zł. Jest to tem boleśniejsze dla mnie, że władze portugalskie na Azorach, zarówno administracyjne jak i duchowne, całkowicie bezinteresownie zajęły się ceremonją pogrzebową i przeniesieniem zwłok ś. p. majora Idzikowskiego na statek Iskra“.

KONGRES STATYSTYCZNY W WARSZAWIE.

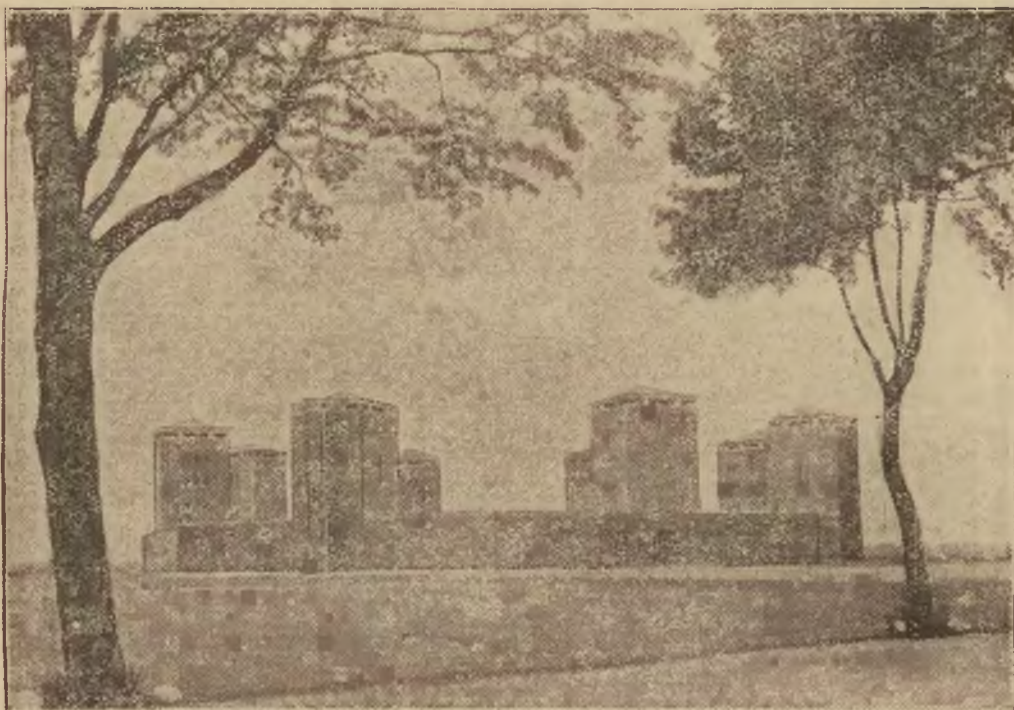
WARSZAWA, 21. sierpnia. (AW.). W związku z rozpoczynającym się tu dziś kongresem statystycznym przybyli tu wybitni uczeni statystycy m. i. prof. Folener z Węgier, Pikado-Michalski z Costariki, delegaci Grecji i Bułgarji, oraz członkowie delegacji francuskiej, belgijskiej i finlandzkiej.

—o—

GROŹNA SYTUACJA W AUSTRJI.

LONDYN, 21. sierpnia. „Evening Standard“ w związku z ostatniemi walkami austrjackich bojówek partyjnych wskazuje na konieczność jaknajbaczniejszej obserwacji sytuacji politycznej w Austrji albowiem trzeba się tam liczyć z probami jakiegoś przewrotu lub z możliwością wojny domowej.

Pomnik poległych pod Tannenbergiem



w Prusach Wschodnich, gdzie 25. sierpnia 1914 r. wojska niemieckie zadały druzgocącą klęskę Rosjanom. Najuroczystsze uczczenie pomordowanych żołnierzy nie jest jednak jakąkolwiek rekompenzatą i pociechą dla osieriałych rodzin.

Pod berłem dyktatora.

Mało wieści dochodzi nas z Hiszpanji, gdzie małpujący Mussoliniego żołdak Primo de Rivera butem dyktatorskim dusi demokrację. Hiszpanja, jeden z najbardziej zacofanych krajów w Europie, która w koncercie europejskich państw niema najmniejszego głosu, oddana na łup absolutyzmu i klerykalizmu, przeżywa ponury okres swej historji. Rządy dyktatorskie szaleją w niej bez hamulca, bo nawet król jest tylko manekinem w ręku Primo de Rivery a klasa robotnicza jest za słaba, by stawić skuteczny opór.

I dlatego wszystkie metody dyktatury fungują w tym kraju z całą precyzją:

Cenzura prasowa jest surowa. Aczkolwiek wszystkie dzienniki noszą nadruk „Rewidowane przez cenzora", to jednak gazety są samowolnie skazywane na grzywny lub zamykane.

Dyktatura stale kieruje ataki przeciwko osobom prywatnym, ale nie zezwala im na odpowiedź. Jedyną bronią są dzienniki, wędrujące w tajemnicy z rąk do rąk, podające informacje lub obalające twierdzenia dyktatury.

Dalszym ciosem, wymierzonym w wolność osobistą, jest zniesienie przysięgłych. Osobista wolność zależy teraz od humoru sędziów, mianowanych przez dyktaturę.

Wyżsi urzędnicy interwenjują stale u sędziów, aby zapewnić sobie ukaranie kogoś, lub bezkarność dla siebie.

Bez przerwy aresztuje się i trzyma miesiącami w więzieniu ludzi, nawet nie wnosząc przeciwko nim oskarżenia. Setki oficerów krąży po Hiszpanji w charakterze szpiclów, tajni policjanci są tak liczni, jak muchy: nikt nie wie, czy podczas rozmowy w tramwaju, lub w restauracji, nie zostanie nagle poklepany po ramieniu i zaprowadzony do więzienia.

Podzwrotnikowa wyspa Fernando Po jest przepełniona więźniami politycznymi, którzy na przymusowych robotach pod morderczymi promieniami słońca giną powolną śmiercią.

Nie krępując się zupełnie Primo de Rivera oświadczył, że uniwersytety nie mają znaczenia dla dobrobytu i postępu Hiszpanji. Pięć uniwersytetów zamknięto, pozostałym zakneblowano usta. — Wszystkie wyższe uczelnie są obecnie „reorganizowane", to znaczy, że poprostu usuwa się podejrzanych profesorów i studentów. Nic więc dziwnego, że studenci uniwersytetu w Madrycie przewrócili pomnik króla i odpiłowali mu głowę!

W ten sposób utrzymuje się przy władzy barbarzyńska reakcja, cofając ten piękny kraj w okres najciemniejszego średniowiecza.

—o—

Rozmaitości ze świata

SAMOBÓJCA SKAZANY NA ŚMIERĆ

NOWY JORK. Niedawno temu w Maidstone toczył się proces przeciw robotnikowi kopalnianemu, Pattisonowi, za to, że namówił swą przyjaciółkę, pannę Dawson, do odebrania sobie wspólnie z nim życia za pomocą trucizny.

Oboje zażyli truciznę, ażeby uciec od trosk życia, które im przeszkadzało w połączeniu się. Ale trucizna podziałała na każde z nich inaczej. Panna Dawson umarła, a Pattisona odratowano.

Ponieważ zaś przyznał się, że to on był inicjatorem podwójnego samobójstwa, postawiono go przed sąd przysięgłych, który wydał wyrok śmierci. Ustawa angielska bowiem powiada, że jeżeli dwie osoby ułożą wspólne samobójstwo, a jedna tylko zginie, to druga, zwłaszcza, jeżeli była inicjatorem zamachu samobójczego, winna jest morderstwa.

———

STREJK GRABARZY.

NOWY JORK. Strejk grabarzy na cmentarzu Calvary w Queens przyczynił się do opóźnienia 214 pogrzebów i złożenie tyleż trumien w kaplicy cmentarnej na przechowanie.

Administracja cmentarna wynajęła łamistrejków do kopania grobów. Kopanie grobów odbywało się pod dozorem policji. Sprowadzono szuflę mechaniczną do przyspieszenia robót ale obsługa jej, dowiedziawszy się, że ma pomagać w łamaniu strejku, nie dała się do tego nakłonić.

———

SYN LUDOŻERCY ZNAKOMITYM CHIRURGIEM.

Wysłana przez Ligę Narodów do Oceanji misja naukowa w celach zdania sprawy ze stopnia cywilizacji osiągniętej przez tubylców, znalazła na wyspie Fidzi człowieka, cieszącego się sławą niepospolitego chirurga.

Człowiekiem tym jest szef plemienia Suda. Jest on całkowitym analfabetą, ponieważ nigdy nie opuścił on swej wyspy rodzinnej, nie mógł też prowadzić jakichkolwiek studjów lekarskich.

Jednak tak wielka jest jego sztuka, że nawet Europejczycy zwracają się często do niego o pomoc. Według opinji lekarzy europejskich czarny chirurg operuje z rzadkiem mistrzostwem i pewną ręką, chociaż jego sztuka lekarska nie opiera się na żadnej kulturze lub doświadczeniu naukowem.

Szczególny ten chirurg jest synem ludożercy, który przed piętnastu laty był głośny, jako najdoświadczeńszy krajacz ciał ludzkich.

—o—

Bezczelne kłamstwa B. B. S.

Kałusz, w sierpniu.

W brukowej gazecie „Przedświt" w rubryce „Listy z Podkarpacia" umieszczono bezczelny artykuł pt. „Konferencja — Boćki „baba Jaga" itd. Czytamy w tym artykule, że „odbyła się konferencja w okręgu wyborczym ministra Moraczewskiego Nr. 52, w którym upadł H. Diamand i nigdy mandatu nie zdobędzie". Nie krzyczcie bebesiaki hop, boście jeszcze nie przeskoczyli. Niewiadomo, czy i min. Moraczewski zdobędzie go kiedy, bo proletarjat okr. wyb. Nr. 52 przestał być naiwnym.

Dalej czytamy: „Na konferencji uchwali robotnicy (czy inż. Wernic, Rzepka, poseł Chudy, Denasiewicz i Konior — to robotnicy?) na walkę z C. K. W. po jednym złotym od członka". Tu pp. z B .B. S. demaskujecie swoją działalność; zamiast uchwalić podatek na walkę z burżuazją, to uchwalacie na walkę z C. K. W., to jest z proletarjatem, z robotnikiem.

Wam nie chodzi o walkę z burżuazją, ani też z wyzyskiem, nie chodzi wam o to, by dopomódz proletarjatowi w walce o lepszą egzystencję, ale o ot, by robić karjerę na ciemnocie mas, byście zostali mianowani komisarzami Kas chorych.

Dalej czytamy: „Nasza organizacja robi duże postępy, czym więcej C. K. W-iści plugawią Marszałka Pilsudskiego, to tym więcej robotnicy garną się do frakcji".

Jest to taka sama prawda, jak to, co jakiś bezczelny pismak napisał poniżej: „W Kałuszu na wiecu, gdy przemawiała J. Markowska, robotnicy krzyczeli: „milcz babo Jago, opętana baba Jaga". Jest to bezczelność pismaka, posunięta do ostatnich granic, jest to kłamstwo najniższego stopnia. Bo od czasu gdy tow. J. Markowska choruje, w Kałuszu na wiecu nie była, dotychczas z robotników nikt źle nie wyraził się o tow. J. Markowskiej. Prawdą natomiast jest, że w Kałuszu robotnicy krzyczeli: milcz karjerowiczu! — gdy przemawiał z pod znaku „sanacji" poseł Wojciechowski.

Kłamstwem jest również, że robotnicy garną się do frakcji. Im więcej robotnik zastanawia się nad polityką rządów pomajowych, tem więcej przychodzi do przekonania, że rządy te idą po linji burżuazji. Toteż robotnicy wstępują masowo do P. P. S. i mocno dzierżyć będą w swoich rękach Czerwony Sztandar P. P. S., bo są przekonani że tylko P. P. S. stoi w obronie proletarjatu.

Dalej pisze: „C. K. W-iści agitują za generalnym strejkiem z powodu rzekomego cofnięcia projektu ubezpieczenia na starość". Co to znaczy rzekomego? Przecież jest to znany fakt. Dalej: „C. K. W-iści skompromitowali Kasy chorych". A czy to nie jest kompromitacja, że komisarz Kasy chorych w Drohobyczu, zamiast siedzieć w Kasie i pracować nad rzekomem poprawieniu stosunków, jeździ po okolicach Podkarpacia i agituje na rzecz frakowców? Odwiedził też Kałusz, by rybyłowić, tylko w Kałuszu niema naiwnych. Pogroził p. Zakrzewski, że gdy robotnicy będą oporni i nie wstąpią do frakowców, to postara się, by ich zredukowano. Strachy na lachy p. Zakrzewski! Nie takiemu już robotnicy kości połamali.

Dalej spotykamy: „Mazurów na kawał nie wezmą". Tak jest, mazurów na kawał nie weźmiecie, mazury nie są naiwni i nie pójdą do wora p. Prystora.

Robotnik, Stach z Kałusza.

Jak trzej więźniowie wydarli się
z pazurów faszystowskich.

We wczorajszym numerze podaliśmy opis strasznych stosunków, panujących na trzech wyspach, gdzie rząd faszystowski deportuje politycznych skazańców. Mimo najściślejszej kontroli udało się — jak wiadomo — uciec stamtąd trzem więźniom: posłowi Lussu, prof. uniwersytetu, Rosellemu i przywódcy republikanów, Vittiemu.

Co do historji ucieczki samej, opowiadania zbiegów są dość powściągliwe. Nie chcą oni z jednej strony kompromitować tych, którzy im dopomogli w ucieczce, z drugiej strony nie chcą zdradzać zbirom faszystowskim swych sposobów, które jeszcze będą mogły być przez innych zastosowane.

Pokrótce tylko zatem opowiadają, że plan obliczony był co do minuty. — W ciemną noc bezksiężycową rzucili się trzej zbiegowie na dany znak do morza z rozmaitych punktów wybrzeża. W jaki sposób udało się im dostać na wybrzeże, o tem milczą zbiegowie. Start do morza nastąpił na kilka minut przed godziną 9-tą. Na godzinę 9.10 mieli wszyscy trzej rendez vous na cyplu skalnym, oddalonym o 150 kroków od wybrzeża. Między 9.10 a 9.20 miała za tym cyplem ukazać się łódź celem przewiezienia ich do Europy. Gdyby o godzinie 9.25 nie znaleźli się już w łodzi, wszystko byłoby stracone. O godzinie 9.30 odbywała się codzienna kontrola skazańców, musiałaby zatem ucieczka ich wyjść na jaw. Puszczonoby tedy w ruch reflektory z kanonierki, zaalarmowanoby natychmiast drogą iskrową bazę floty włoskiej w Mesynie. Cały więc ratunek zależał właśnie od tych 10 minut.

Prof. Roselli spóźnił się o kilka minut, tak, iż nie miał już czasu na przebranie się i musiał w ubraniu wskoczyć do wody. Płynąc już, widział patrolujących na brzegu karabinierów, na szczęście jednak oni go nie widzieli. W przydrożnej kawiarni siedzieli przy oknach strażnicy. Raz nawet musiał nurkować, by być niewidoczny w pasmach światełek. Woda była spokojna. Wreszcie dotarł do cypla skalnego, gdzie czekali już obaj towarzysze.

Zbiegowie przeżywali pięć straszliwych minut oczekiwania, mając ciała po szyję zanurzone w wodzie. Nareszcie

usłyszeli szum zbliżającej się łodzi,

która zjawiła się punktualnie co do minuty, przebywszy przedtem 1000 kilometrów. Co to za łódź była, też milczą o tem zbiegowie. Prawdopodobnie była to łódź motorowa. Popłynęli wszyscy trzej w kierunku skąd dochodził ich szmer. W łodzi znajdowało się dwóch ludzi. W dziesięć minut potem nastąpił alarm. Po 36 godzinnej podróży byli wyratowani.

Samobójstwo z powodu zguby 100 zł.

WARSZAWA, Przy szwagrze swym Józefie Golisie, elektrotechniku, zamieszkiwał 18-letni Jakób Bordon, praktykant elektrotechniczny.

Przed kilku tygodniami, Golis wyjeżdżając na urlop do swej żony na wieś, pozostawił mieszkanie pod opieką młodzieńca, upoważniając go jednocześnie do odbioru swych tygodniowych poborów.

Onegdaj Golis, wróciwszy do domu, zastał w mieszkaniu zimne już zwłoki Bordona, zatrutego — jak stwierdzono gazem świetlnym.

Na framudze okna znaleziono pozostawiona przez denata napisana ołówkiem kartkę treści następującej: „Mam dla Ciebie smutną nowinę, bo jadąc tramwajem do Antosia, zgubiłem pieniądze. Jak przyjdę z fabryki to opowiem Ci szczegółowo — Romek.

Okazało się, że Golis miał przybyć z urlopu w sobotę, a denat tegoż dnia powrócić z pracy — w nocy. Zgubiwszy tedy pobrane w ciągu dnia za szwagra pobory w sumie 110 zł. Bordon przed pójściem do pracy wspomnianą kartkę pozostawił. Gdy jednak denat, po powrocie w nocy z fabryki, Golisa nie zastał — stratę pieniędzy tak głęboko wziął sobie do serca, że pozbawił się życia.

Smutne następstwa kąpieli
słoneczno-powietrznej na Pełczyńskiej górze

(y) W upalny dzień 27. lipca br., kiedyto tuziny żab wesoło koncertowały w stawku parku Kilińskiego z radosnego dosytu, a „pikuś", miła psina lokatorki realności przy ulicy Grodeckiej l. 51, wywiesił z „buzi" ozorek i sapał dychawicznie z przegrzania się, p. Dawid Brüh, zam. we wspomnianej realności, ponuro patrzył na świat.

Miał ku temu uzasadniony powód.

We Lwowie dzięki gospodarce magistrackiej rozklepiono Pełtew, a wykopanie stawu na Zamarstynowie odłożono ad acta.

Niema przeto odpowiedniego miejsca, by się należycie opalić na słońcu od stóp aż do czubka.

P. Brüh znalazł jednak klasyczny sposób na bolączkę Lwowian. W dniu tym udał się na wzgórze Pełczyńskie i tam wśród gęstych krzaków złożył swe szatki na boku, poczem w adamowym stroju legł na murawie.

W takiej sytuacji „dolce far niente" czas upływa niepostrzeżenie. Po pewnym czasie żołądek Brüha podświadomie przypomniał jednak sobie, że należałoby przyjąć w swe objęcia jakiś kotlecik popity piwem. Rad nierad, właściciel żołądka postanowił udać się na obiad.

— Gwałtu, a to co! — rozległ się krzyk Brüha, jakgdyby „pikuś", miła psina jego sąsiadki zatopił kły w łydce nagusa.

Tym razem nawet gorzej było, gdyż jakieś indywiduum wykorzystało siestę Brüha i skradło mu ubranie wraz z portfelem i pieniądzmi. Okrężną drogą w negliżu dostał się nieborak do domu, pogrążony w czarnych myślach.

Dnia 2. b. m. jak magnesem coś ciągnęło Brüha na pl. Solskich. Udawszy się tam ujrzał w budce przekupnia wiszącą na kołku swą skradzioną marynarkę.

— Skąd ty ją masz? — krzyknął Brüh, chwyciwszy za swe szatki.

— Sześć złotych ja za nią zapłaciłem — odpowiedział kupiec Bernard Tunin.

— To ten Władek Bednarz ją sprzedał — dodał wspólnik Tunina, Abraham Blaustein.

— Panie policjant, to rozbój — wołał Brüh, wywołując zbiegowisko.

Ostatecznie zjawił się posterunkowy, oraz ów Bednarz, który sprzedał tę bluzkę.

— Ta joj, co pan chce — bronił się Władek.

— Ja tylko 50 groszy zarobiłem na tem.

Ustalono w końcu, że niejaki Antoni Gach wręczył Bednarzowi tę bluzkę do sprzedania, poczem dał mu 50 groszy po załatwieniu tej transakcji.

Gacha wkrótce potem osadzono w „ulu". Przyznał się on bowiem do kradzieży ubrania na szkodę Brüha.

Wczoraj stanął niepoń przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok zasądzający Gacha na 4 miesiące więzienia.

A teraz ty będziesz opalać się tylko w kratki, pomyślał Brüh, widząc sprawcę swego kłopotu odprowadzonego do kryminału.

—o—

Inspektor pocztowy aresztowany za kradzież
listów pieniężnych.

(g) W oddziale listowym w budynku głównej poczty często ginęły listy pieniężne nadchodzące z Ameryki. Pełniący tam służbę funkcjonarjusze mieli wiele kłopotów, z tego powodu przeto postanowili wykryć złodzieja. W czasie inwigilowania zwrócono uwagę na zachowanie się kierownika tego oddziału inspektora Błażeja Kubalę, który poza kontrolą często sam sortował listy amerykańskie.

Wczoraj zauważono, iż ukrył on parę listów w kieszeni. Wobec tego przytrzymano go i zawezwano posterunkowego.

W czasie zarządzonej rewizji znaleziono przy nim 7 listów. Cztery z nich było już rozpieczętowane. Wobec tak fatalnych wyników rewizji Kubala został aresztowany. Po całodziennem przesłuchiwaniu aresztowanego wieczorem odstawiono go do aresztu.

Zdemaskowany Kubala był urzędnikiem z 7-mym stopniem służbowym. To też aresztowanie tak wysokiego urzędnika wywołało silne wrażenie, wśród licznego personalu pocztowego. Dalsze dochodzenia przeprowadza Wydział śledczy policji.

—o—

Dr. Praun skazany za oszustwo na 15 miesięcy więzienia.

(g) Wczoraj w czasie postępowania dowodowego przesłuchano tylko jednego świadka N. Zawadzkiego. Tak on, jakoteż poprzedni świadkowie, nie przyłączyli się do postępowania karnego. Było to okolicznością łagodzącą dla Prauna.

Po przemówieniach prokuratora p. Pochego, oraz adwokata dr. Axera, trybunał po odbytej naradzie zasądził oskarżonego na

15 miesięcy więzienia.

Równocześnie na podstawie amnestji zmniejszono tę karę o 3 miesiące, oraz policzono areszt śledczy. Skazany ma jeszcze odcierpieć około 5 miesięcy więzienia.

Łagodny stosunkowo ten wyrok zacsirzony jest niejako „automatycznie" utratą dyplomów na końcu. W chwili bowiem zasądzającego wyroku za zbrodnię skazany po myśli ustawy karnej „degradowany" zostaje do rzędu zwykłych przestępców.

Bojkot piekarni Haglera.

Na znak protestu, mocą uchwały Walnego Zgromadzenia, robotnicy piekarni, p. Haglera, przy ul. Jachowicza l. 8.

stają do bojkotu demonstracyjnego

w dniu 22. sierpnia r. b. od godz. 6-tej rano do godz. 6 rano, dnia następnego.

O ROZSZERZENIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

WARSZAWA, 21. sierpnia. (AW.). Wydział oświaty i kultury czyni w Magistracie zabiegi o rozszerzenie szkolnictwa zawodowego przez utworzenie następujących działów: introligatorstwa, zabawkarstwa, zegramistrzowstwa, galanterji skórzanej i fryzjerstwa. Brak wykwalifikowanej we wspomnianych rzemiosłach młodzieży daje się Warszawie we znaki. — We wszystkich tych branżach zarobki są pokaźne.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 22 sierpnia 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 8.15 „Ze wszystkich stron świata.“

Piątek, o 8.15 „Ze wszystkich stron świata.

Sobota, o g. 8.15. „Ze wszystkich stron świata“.

Niedziela, o 7.30 „Żydówka“.

Poniedziałek, o 7.30 „Halka“.

—o—

Z TEATRU WIELKIEGO. Ostatnie trzy przedstawienia Rewji czeskiej. Występujący gościnnie w naszym teatrze, Divadlo Revue Praha daje ostatnie trzy przedstawienia rewji „Ze wszystkich stron świata“.

W tych dniach kończy urlop opera lwowska i rozpoczyna serję przedstawień operowych. Dyrekcji Teatru Wielkiego udało się pozyskać na dwa gościnne występy znakomitego tenora opery warszawskiej Ignacego Dygasa. Po raz pierwszy wystąpi w niedzielę. 25. b. m. w operze „Żydówka“.

W poniedziałek, 26. b. m. daje Teatr Wielki operę Moniuszki „Halkę“ ze zniżką 50 proc.

WPISY

do Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie (ul. Snopkowska l. 47), odbędą się w następujących terminach:

I. Do Szkoły rzemieślniczo- przemysłowej na oddział ślusarstwa i stolarstwa od 27 — 29 sierpnia włącznie.

II. Do średnich szkół technicznych a mianowicie: na Wydział Elektro-mechaniczny, na Wydział Drogowo-wodny i Wydział Sztuki Zdobniczej (także dla kobiet) od 4 do 7 września włącznie.

W godzinach od 9 do 12.

Bliższe informacje w Zakładzie lub listownie.

WPISY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Rada Szkolna Miejska we Lwowie ogłasza: Wpisy do wszystkich klas tutejszych od 9 — 13 i od 16 — 18. Rodzice dzieci szkół powszechnych odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. w godzinach ci w wieku szkolnym winni je bezwarunkowo w tym czasie wpisać do właściwych szkół rejonowych, gdyż w razie przeciwnym mogą się narazić na to, że z braku miejsca w tych szkołach zmuszeni będą posyłać je do szkół więcej oddalonych.

Rok szkolny rozpocznie się we wtorek dnia 3. września b. r.

EGZAMINA dla techników dentystycznych. Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości technikom dentystycznym, że egzamina dla techników dentystycznych odbędą się w ostatecznym terminie w czasie od dnia 21. października 1929. Kandydaci zgłaszający się do egzaminu winni przedłożyć urzędowi wojewódzkiemu dowód uprawniający do składania egzaminu (pozwolenie Ministerstwa Spr. Wewn., oraz potwierdzenie złożenia taksy egzaminacyjnej w wysokości 100 zł.) Taksy egzaminacyjne winne być wpłacone gotówką w urzędzie wojewódzkim we Lwowie. Termin zgłoszenia do egzaminu upływa z dn. 10. października 1929.

Taksę należy składać w kancelarji ogólnej Urzędu wojew. do rąk p. naczelnika kancelarji Lewandowskiego.

POGRZEB TOW. KRZYŻANOWSKIEGO. Ubiegłej niedzieli, odbył się pogrzeb tow. Juljana Krzyżanowskiego, introligatora, członka organizacji introligatorów. Tow. Krzyżanowski przed trzydziestu laty przy powstaniu organizacji, w pierwszym zarządzie był zastępcą przewodniczącego a w późniejszych latach również oddawał tejże organizacji cenne usługi. Nad grobem w gorących słowach przemówił tow. Drewniak, przew. organizacji pracowników introligatorskich.

Cześć Jego pamięci!

NAGŁY ZGON. 60- letni Józef Suchy majster szewski, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 63, wczoraj popołudniu zmarł nagle na udar serca. Lekarz dzielnicowy polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

NIESPODZIANKA LETNIKA. Dr. Ludwik Merkel, zam. przy ul. Panieńskiej l. 17, wczoraj wróciwszy z letniska do domu, stwierdził kradzież futra krymskiego szala ze skórek gronostajowych. Szkoda wyrządzona wynosi 5.000 zł.

UJĘCIE ZABÓJCY. 24- letni Józef Dereń, zam. w Kleparowie, poszukiwany za zabójstwo Stanisława Panicza, został wczoraj przytrzymany i odstawiony do aresztu.

NIE MIELI „SZCZĘŚCIA“. Jacyś osobnicy włamali się do mieszkania Franciszki Popielarz, przy ul. Snopkowskiej l. 63, gdzie spakowali garderobę i inne rzeczy łącznej wartości 1.400 zł.

Łupu tego nie zdołali jednak unieść, gdyż zostali spłoszeni przez domowników zbiegli z niczem.

OBRZYDŁ MU LWÓW. Józef Zgoła, rodem z Łodzi, przybył do Lwowa, z „Luna Parkiem“ by łupić bezlitośnie mieszkańców za podejrzanej jakości atrakcje.

Lwów widocznie nie podobał mu się, gdyż wczoraj z radości, że wyjeżdża stąd do Katowic, strzelił w ul. Gródeckiej dwukrotnie z rewolweru. Wskutek hałaśliwej demonstracji, Zgoła musiał pofatygować się do komisarjatu. Ostatecznie będzie odpowiadał przed sądem za swój wybryk.

EGZEKUTOR W OPAŁACH. Wczoraj popołudniu w piekarni Saula Gobla, przy ul. Szpitalnej l. 86, zjawił się egzekutor w celu podjęcia 15 złotych. Po otrzymaniu pieniędzy, funkcjonarjusz ten domagał się zapłaty 5 złotych jako kary za zwłokę. Nie otrzymawszy tej kwoty, egzekutor zamierzał zafantować worek mąki. Syn Gabla, widząc to, wybiegł z piekarni zamykając drzwi za sobą. Przez dłuższy czas przesiedział egzekutor w zamknięciu, dopiero zawezwany przez sąsiadów posterunkowy wypuścił go na wolność. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie, dokąd policja, skierowała doniesienie.

DOBRALI SIĘ... W ul. Łazarza zetknęła się 17- letnia Olga Cz. z kapralem pułku stacjonowanego na Cytadeli, Feliksem N. Panna czując urazę do żołnierza, plunęła na niego. Kapral nie był dłużny, lecz w odpowiedzi uderzył w twarz miłego podlotka. Towarzysząca Cz. matka i siostra solidarnie zaatakowały żołnierza, usiłując pazurkami wydrapać mu oczy. Powstał krzyk, awantura, w końcu komplet ten znalazł się w komisarjacie.

Epilog zajścia rozegra się w sądzie.

ZAOPATRZYLI SIĘ NA ZIMĘ. Wczoraj w nocy, włamali się jacyś osobnicy do pracowni futer Karola Cwenara przy ul. Ruskiej l. 16. Łupem złodziei padła większa ilość futer, wartości około 20.000 zł. Jako podejrzany o tę kradzież został aresztowany Michał Harasymów, zam. przy ul. Wyspiańskiego.

ARESZTOWANIA ZA RÓŻNE PRZESTĘPSTWA. Na Górze Stracenia przytrzymał wywiadowca Pantalemona Antonowa, który niósł przedmioty metalowe, podejrzanego pochodzenia.

Władysław Huńka i Mikołaj Torka, zostali aresztowani za kradzież kotła przy ul. Lelewela.

Zdzisław Hordyński dostał się do aresztu za kradzież 200 zł. na szkodę Wład. Borskiego.

Majer Schulim dostał się do „ula“ za kradzież na szkodę Markusa Halpernа.

Los ich podzielił Antoni Miaśkiewicz, f. Miastkiewicz, którego aresztowano za sprzedaż mosiężnych świeciedełek jako złote.

Odpowiedzi Redakcji.

AUTOROWI NOTATKI o Zakładzie bronzowniczym: Korespondencji anonimowych, niepodpisanych, bezwarunkowo nie umieszczamy.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: Harry Liedtke we filmie „Awantury miłosne“.

MARYSIEŃKA: Harry Liedtke we filmie „HAwantury miłosne“.

LEW. Lea Paarry w filmie „Dama z rekordem światowym“.

APOLLO: „Najpiękniejsza kobieta Paryża“, oraz „Nad poziomy“.

PALACE: „Wampiry pracowe“ i „Ostatnia miłość króla“.

POLONJA: „Królowa półświatka“.

COLOSSEUM „Jeździec bez głowy“ ostatnie 2 serje.

CHIMERA: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.

FATAMORGANA: „Człowiek śmiechu“

PAN: Z powodu rekonstrukcji zamknięty.

POLONJA. „Branka Potępieńców“.

OAZA: „Bohaterka senzacyjnego procesu“, oraz „Panienka od szlagierów“.

UCIECHA: „Górą rezerwiści“.

PASAŻ: „Przemytnicy brylantów z Nowego Jorku“.

PROMIEŃ „Męczennik sportu“ i humorysta Zórański.

LUNA: „Pancerny dyliżans“ w gł. roli Tom Mix.

Kącik humoru.



— Dlaczego nie chcesz się bawić ze mną?

— Muszę babci trzymać gazetę, bo jest dalekowzroczna a ręce jej są za krótkie.

TRADYCJA.

Nauczyciel: Anglja jest krajem tradycji. Janku, co to jest tradycja?

Uczeń: ??

Nauczyciel: Tradycja to to, co przechodzi z ojca na syna. Daj jakiś przykład!

Uczeń: Na lekcji gimnastyki pękła mi tradycja.

—o—

U LEKARZA.

— Panie doktorze, czy będę miała widoczną bliznę po operacji ślepej kiszki?

— To zależy od najbliższej mody, proszę pani.

Pan Branicki i jego dywan.

Szeroko rozniosła się po prasie polskiej skandaliczna afera magnata polskiego, Bronickiego, potomka haniebnej pamięci zdrajcy, hetmana Branickiego. Sprzedaż historycznego dywanu Jana III zagranicę nie doszła do skutku wskutek interwencji rządu, p. Branicki został postawiony pod pręgierz opinji publicznej, ale... od rządu dostał czek na blisko miljona złotych — czy zaś dywan kupił handlarz zagraniczny czy państwo polskie, jest mu obojętne, — Grunt, że zagarnie pieniążki.

Ta transakcja mimo niemiłego odoru, który roztoczyła dokoła p. Branickiego, dokonała się tak szybko, i tak pomyślnie dla niego, że zaczynają się budzić pewne podejrzenia. Daje im wyraz „Robotnik", który zapytuje:

1) czy zasięgano opinji ekspertów o wartości artystycznej dywanu i

2) czy p. Branicki przedstawił dowody na to, że dywan jest zdobyczny i stanowi jedno z trofeów Jana III.?

W razie negatywnej odpowiedzi na powyższe pytania musiałoby się stwierdzić, że dokonany tu został niesłychanie sprytny trick ze strony p. Branickiego, Dywan, nawet najmniejszy pod względem wykonania artystycznego, nie może co do wartości iść w porównanie z historycznym dywanem króla Sobieskiego i za dywan taki p. Branicki nie otrzymałby olbrzymiej sumy blizko miljona złotych, którą otrzymał, oświadczając, że sprzedaje dywan króla Sobieskiego. — Tak czy owak „biedaczek" prawdopodobnie przyciśnięty materjalnemi potrzebami wysprzedaje się z ruchomości. Nikt nie uwierzy, jednak, że magnatowi tak gwałtownie potrzeba było pieniędzy, iż zmuszony był puścić na licytację drogocenną pamiątkę! Czyżby więc cała historja z historycznym dywanem była sprytnie obmyślanym kawałem, aby jak najwięcej uzyskać ze sprzedaży pieniędzy? I czyżby — jak zapytuje „Robotnik" — rząd padł ofiarą tego kawału?

Nie twierdzimy, że tak jest; ale opinja publiczna domaga się ze strony rządu, który dotychczas milczy, wyjaśnienia, tj. odpowiedzi na powyżej sfermułowane dwa pytania.

A gdzie puhar Jana III.

W związku z tą transakcją p. Branickiego „Gazeta Warszawska" porusza inną sprawę, a mianowicie historję puharu Sobieskiego, który według otrzymanych przez to pismo informacji również figurował w rejestrze nienaruszalnego mienia ruchomego pałacu wilanowskiego, a znajduje się obecnie już podobno zagranicą.

Pochodzić on ma ze zbiorów w pałacu wilanowskim a został oddany do sprzedaży w Wiedniu.

Przy tej sposobności wymieniono też nazwisko znanego w Wiedniu handlarza starożytności. który chodził za tym interesem.

Podając to, „Gazeta Warszawska" zwraca się z następującemi zapytaniami:

„Czy w spisie przedmiotów pamiątkowych, będących pod opieką odpowiedzialnych władz naszych, znajduje się taki puhar? Czy jest dotąd w zbiorach? Jeśli go niema, co się z nim stało? Czy nosił nazwę „Puhar Sobieskiego"? Czy nasze przedstawicielstwa w Wiedniu. wiedzą coś o tem. o czem głośno w mieście mówiono? Jeśli — co prawdopodobniejsza — nie wiedzą, czy nie raczyłyby się dowiedzieć?"

Panowie Braniccy, stary ród, znany dobrze jeszcze od czasów carycy Katarzyny. — Wtenczas potrzebowali pieniędzy, dużo pieniędzy... i brali pieniądze, dużo pieniędzy. — Ponuro wyglądają dzieje tego rodu w okresie najstraszliwszych przeżyć Polski — plami je zdrada.

Czyżby dziś, gdy o zdradzie mowy być nie może, wystąpiła spekulacja?

Na to powinna być odpowiedź.

—o—

Powrót do ojczyzny... po 250 latach.

O powrocie do Szwecji 900 włościan, których przodkowie wyemigrowali przed 260 laty z ojczyzny na południe Rosji, doniosła już cała prasa. Dopiero teraz jednak dzienniki szwedzkie podają szczegóły przyjęcia, jakie zgotowali rodacy tym włościanom, którzy wracali z twarzami rozpromienionemi, ze łzami radości w oczach. Cisza zaległa przystań w chwili zbliżania się do brzegu białego statku. A potem nagle zabrzmiał uroczysty hymn narodowy Szwedów: „O stary, wolny kraju wieżyc górskich". Lata ucisku, nędzy, głodu i mozołu zniknęły z pamięci pod wpływem długo oczekiwanego powitania.

Wzdłuż całej drogi do Joenkoeping, gdzie emigrantów ulokowano w barakach, witano ich entuzjastycznemi okrzykami, wszędzie wyciągały się ku nim dłonie, do pojazdów ich padały podarki i kwiaty.

—o—

Wędrówka pioruna

ŁÓDŹ. Onegdaj tereny położone przed Łaskiem obok miasta Las-Kolumna były widownią tragicznego wypadku, który miał miejsce podczas burzy, a wynikł z niezwykłej wędrówki pioruna. Obok miasta Las-Kolumny przepływa mały strumyk szerokości półtora metra. — Z jednej strony strumienia poił konie żołnierz, a z drugiej zaś — pasło się stado krów.

W odległości 40 kroków od pasących się krów mieści się zagroda, należąca do Jana Wójcika.

W pewnej chwili mieszkańcy zagrody usłyszeli przerażający huk, i zauważyli, że żołnierz pojący konie przewrócił się, a z ciała jego wydobył się słup dymu.

W chwilę potem jedna z krów przewróciła się, a bezpośrednio potem zapalił się dach zagrody.

Pospieszono na ratunek żołnierzowi, który, jak się okazało, był już martwy. Piorun trafił go w czoło, przeszedł przez całe ciało, powodując natychmiastową śmierć, a wyszedł piętą lewej nogi rozpruwając but.

Dalszym etapem tej niesamowitej wędrówki pioruna była przeciwna strona rzeczki. Piorun zabił krowę, trafiając ją w brzuch. Następnie piorun uderzył w dach zagrody, powodując pożar i po rozbiciu kuchenki stojącej w kącie pokoju zginął w ziemi.

—o—

Obowiązkiem każdego młodego robotnika jest wstąpić do organizacji robotniczej T. U. R.

Kącik dla pracowników igły.





1) Zwyczajna suknia spacerowa z zefiru w paski, spodniczka w fałdy.

2) Suknia z fularu ozdobiona stebnówką i pliskami, przodzik i manszety z białego jedwabiu.

3) Koszula nocna z crepe-de-chine. Stebnowane fałdy rozchodzą się u dołu. Krótkie rękawy z koronki.

4) Kombinacja pod suknię wieczorową ozdobiona koronkami.

Krwawe pojedynki kobiet.

W Budapeszcie odbył się niedawno pojedynek na pałasze pomiędzy znaną tancerką Susanną Varkonyi a córką bankiera Marietty Rotter. Tancerka została ranną w ramię, co pozostawi na zawsze ślad na jej ciele i uniemożliwi dalsze występy.

W związku z tą wiadomością o współczesnych amazonkach, załatwiających swe spory z bronią w ręce, przypomnieć należy, iż wypadki pojedynków między kobietami mają swą historję i to nawet dość burzliwą.

We Francji zwłaszcza ten „rycerski“ sposób załatwiania konfliktów datuje się od czasów Ludwika XIV, kiedy pojedynki śród dam dworskich były na porządku dziennym.

Słynny jest pojedynek na pistolety markizy Noailles i hrabiny Polignoe, rywalizując z sobą o względy ay pewnego urodziwego rycerza, postanowiły tą drogą rozstrzygnąć konflikt uczuciowy. Pierwszy strzał dała markiza, a kula trafiła w drzewo. Drugi strzał padł z ręki hrabiny de Polignoe, raniąc przeciwniczkę... w ucho.

Dwie inne damy, poczuły do siebie tak gwałtowną nienawiść, której główną przyczyną był hrabia de Riommes, że spotkały się w lasku pod Paryżem. Hrabia de Riommes, dowiedziawszy, się o mającem nastąpić spotkaniu dam pospieszył na miejsce pojedynku i usiłował przeszkodzić, został jednak sam trafiony w biodro kulą jednej z adoratorek, które pogodziły się przy łożu rannego. Hrabia wstąpił do klasztoru, a damy otaczały go całe życie wspólną i harmonijną opieką.

Głośną była pewna aktorka paryska w początkach 19-tego stulecia, która pojedynkowała się wielokrotnie nietylko z swemi rywalkami, ale nawet i z mężczyznami. W 1867 r. głośny był w Paryżu pojedynek pomiędzy dwiema aktorkami teatru „Varietes“, Silyią a tragiczką — Schneider. Silyia spudłowała, a Schneider strzeliła w powietrze, po roku te same damy pojedynkowały się powtórnie, przyczem jedna z nich została zabrana z miejsca pojedynku z strzaskaną ręką, druga — w ataku histerycznym.

Szczególnie ciężkie warunki towarzyszyły pojedynkowi dwóch kuzynek księżniczek Gonzaga, który odbył się w Walencji, w 1870 roku. Pojedynek polegał na... pięciokrotnej wymianie strzałów.

Pierwsze dwa wystrzały miały być wymienione na odległości 20 kroków, następne dwa — 15-tu, ostatni raz z morderczej odległości 10 kroków.

Przy ostatnim wystrzale jedna z przeciwniczek została zabita, sekundantki leżały w głębokiem omdleniu, natomiast zwycięzka księżniczka najspokojniej zajadała cukierki... — Zwabieni strzalami okoliczni mieszkańcy omal nie zabili krwiożerczej niewiasty.

Ambitne kobiety chcą prześcignąć mężczyzn nawet w robieniu głupstw.

—o—

Radjo.

Piątek 23 sierpnia.

WARSZAWA.

16.30. Muzyka płyt gramofonowych.
18.00. Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego.
19.00. Rozmaitości.
20.30. Koncert symfon. z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKOW.

16.00. Pogadanka dla rodziców.
16.30. Muzyka płyt gramofonowych.
20.00. Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

18.00. Koncert popołudniowy: Marja Gąsiorowska (sopran), prof. Józef Madeja (klarnet), prof. Fr. Łukasiewicz, (akompaniament).
18.55. Nadprogram w wyk. artystów Teatru Nowego
22.45. Muzyka tan. z winiarni „Carlton“.

KATOWICE.

16.20. Muz. płyt gramof.
19.20. A. Kitschman, Piosenki.

WILNO.

12.05. Muzyka płyt gramof.
17.25. „Czego ludzie nie wymyślą“ opowie dzieciom Wujcio Henio.
18.00. Transm. muzyki popularnej z kawiarni B. Sztrala.

WROCŁAW.

16.30. Koncert kameralny.

TULUZA.

13.15. Koncert
21.30. Muzyka operetkowa.

BERLIN.

16.30. Koncert popularny.
20.00. Koncert radjoorkiestry.

PRAGA.

11.30. Płyty gramofonowe.
12.20. Koncert popularny.
22.25. Jazzband z Joachimstalu.

WIEDEŃ.

11.00. Poranek muzyczny.
16.00. Koncert popołudniowy kwartetu de la Cerda.
20.05. Humoreski muzyczne.

BUDAPESZT.

12.05. Koncert orkiestry wojskowej.
20.10. Wyjątki z opery „Hunyady Laszlo“.
23.20. Kapela cygańska Jancsi Rigo

—o—

OGŁOSZENIA



Środki na wytępienie pluskiew, karakonów, much i innych pasorzytów poleca

Drogerja Józefa Koleżańskiego
Lwów, Batorego 34/a

Lekarz-Dentysta
Dr. S. Mischel
b. lekarz kliniki dentystycznej we Wiedniu.
Lwów — Łyczakowska 36.
powróciła.

Okulary, cwikiery oraz **wszelkie naprawy** wykonuje najtaniej **Optyk Silber,** Lwów ulica **Kilińskiego 1** (obok Katedry).

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wystawioną na nazwisko Pawlisz Józef, urodzony 21. sierpnia 1898 roku, przez PKU. Drohobycz.

RUTYNOWANEJ PAKIERKI poszukuje od zaraz „Farmacja“, spółka aptekarska wytwórczo- handlowa, Lwów, ul. Piekarska, l. 1a.

MŁODY URZĘDNIK kawaler z kilkuletnią praktyką biurową, poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej.
Łaskawe zgłoszenia, nadsyłać na adres Mozes Zuckerberg, ul. Kowalska l. 15, Drohobycz

ZDOLNY POMOCNIK HANDLOWY dokładnie obznajomiony z branżą żelaznotechniczną, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Fachowiec“ do Administracji.

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek posad[illegible] lat 18. oraz 3 kl. gimnazjalne. Łaskawe listy do adm. Dziennika Ludowego (przy ul. Szajnochy l. 2), pod szyfrą Wiktor.

KSIĘGARNIA POPULARNA Sapiehy 29, poszukuje płatnego, zdolnego praktykanta.

POSZUKUJĘ lekcji, ze szkół powszechnych. Łaskawe zgłoszenia Marjan Feld, Administracja „Dziennika Ludowego“.

JEDNOMIESIĘCZNY kurs przygotowawczy trykotaży lub filetu 20 zł. Robota zapewniona na eksport. Mikołaja 17, parter.

PRAWDZIWY dywan perski, bardzo ładny, nadający się do salonu, tanio sprzedam. Ul. Michała l. 3, I. p. na prawo.

Księgarnia Ludowa
ul. Szajnochy l. 2.
poleca następujące książki:

Frankowska: Ubezp. na wypadek choroby	—·70
— Ustawa o ubezp. na wyp. choroby wraz z ordynac. wyb. do Kas chorych (w opr.)	8·—
Umowa o pracę pracowników umysł.	3·—
„ „ „ **robotników**	2·40
Sądy pracy	2·40
Urlopy wypoczynkowe	3·—
Regulamin czynności kas chorych	1·—
Kopankiewicz: Ubezpieczenie pracowników umysł.	1·50
D. Gros: Powojen. odbud. Polski	1·20
Janelli: Ustawa o ubezp. od wypadków (opr.)	9·—
Krahelska: Praca dzieci i młodoc.	2·50
Ochrona pracy w Polsce	1·—
Sjonizm Adwokatów	—·50
Limanowski: Rozwój polsk. myśli socjalist.	1·60

Ważne
dla robotników i pracodawców.

Wobec olbrzymiego kryzysu gospodarczego i wzrastającego z każdym dniem bezrobocia, wydawnictwo naszego pisma, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym w znalezieniu pracy, pomieszcza stale w dziale drobnych ogłoszeń **bezpłatnie** ogłoszenia zarówno **dla poszukujących pracy robotników,** nie mających w swoich organizacjach zawodowych biur pośrednictwa pracy, jakoteż **dla ofiarujących pracę pracodawców.**

TOWARZYSZE i CZYTELNICY!

czyńcie zakupy tylko u firm ogłaszających się w „DZIENNIKU LUDOWYM“

MAGISTRAT MIASTA STRYJA
L. 12677/29. — w Stryju, dnia 16 sierpnia 1929 r.

Magistrat miasta Stryja rozpisuje

KONKURS

na stanowisko miejskiego lekarza weterynaryjnego.

Kandydaci winni wykazać się dokumentami stwierdzającymi:

1) Obywatelstwo polskie,
2) Ukończone studja lekarsko-weterynaryjne,
3) Conajmniej 3-letnią praktyką na stanowisku lekarza weterynaryjnego państwowego lub samorządowego.
4) Nieprzekroczony 40 rok życia.

Fizykacki egzamin weterynaryjny jest pożądany, ale nie bezwzględnie wymagany.

Posada ta jest na razie prowizoryczną, a stabilizacja będzie mogła nastąpić po roku zadowalniającej służby.

Do posady tej przywiązane są pobory VIII względnie VII grupy, szczebla „A“, urzędników państwowych z 15% dodatkiem komunalnym, a to zależnie od ilości lat praktyki.

Podania z odpisami świadectw i życiorysem wnosić należy do Prezydjum Magistratu do dnia 1 października 1929 r. — Posada do objęcia zaraz.

Kierownik Zarządu miasta:
OŻGA mp.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem . .	—·15 gr.
» » » » » » » 65 » nadesłane . .	—·40 »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »
» » » » » » » » » po kronice . .	—·55 »
» » » » » » » » » na 1-szej str. .	—·80 »

Cała strona za tekstem	250·— zł.
Pół strony » »	125·— »
Ćwierć str. » »	65·— »
Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.